

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

## CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . . .	zł. 4.50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu . . . . .	5.-		
na prowincji . . . . .	5.-		
za granicą . . . . .	8.-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.  
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Pierwsza ofiara pierwszej transzy

(Korespondencja własna)

Warszawa, 21 grudnia.

Biuletyn z placu spokoju przedświątecznego opiewa: dymisja p. Starzyńskiego zamyka na ten rok okres wielkich zmian w rządzie, dalsze zmiany spodziewane są dopiero po Nowym Roku. Co do tej zmiany, nie jest ona taką sobie prostą dymisją wiceministra, którą nikt się nie przejmuje, ale jest symbolem i zapowiedzią grubych „przegrupowań” w polityce gospodarczej.

P. Starzyński zajmował w naszej polityce finansowej wyjątkowe stanowisko, co wynika już choćby z tego, że ministrowie przychodzili i odchodzili a on trwał, mimo że był w pewnych kołach najbardziej nienawidzonym członkiem rządu. Czem wytłumaczyć to trwanie i tę nienawiść? Oto p. Starzyński miał pewnego rodzaju program, o którym „Lewiatan” mówi z największym oburzeniem jako o „grzechu” przeciw duchowi czystego kapitalizmu. P. Starzyński nie tylko był zwolennikiem silnej i czynnej ingerencji państwa w życie gospodarcze, ale potrafił też to swoje zapatrywanie przeformować. Jego głównie dziełem był tzw. etatyzm, przeciw któremu wielki i mały przemysł i handel uprawiały nieustanną nagonkę — bez skutku.

Gdy przed kilku miesiącami p. Jastrzębski został jednym z wiceministrów skarbu, uważano to za stworzenie przeciwwagi dominującemu wpływowi p. Starzyńskiego. Dwaj dalsi wiceministrowie pp. Koc i Kozłowski nie wchodzili w rachubę. Przesunięto ich na boczny tor: pierwszy poszedł na dobrze dotowaną posadę w Banku Polskim, przyczem swą funkcję wiceministra uprawiał z pomocą wyjazdów pożyczkowych — bez skutku; drugi, żaden fachowiec, otrzymał naczelną nadzór nad monopolami, które naprawdę nadzoru potrzebują, ale w innym gatunku niż p. Kozłowski może go ściąć. Co przechyliło szalę na rzecz p. Jastrzębskiego: wpływy „Lewiatana” czy pewne afery, o to mniejsza — dość, że p. Starzyński nie tylko sam przesunięty został na boczny tor, ale zapoczątkował ruch w rządzie, o którym teraz głośno się mówi jako o rzeczy, która po dłuższym odleżeniu się dojrzała do cięcia. Zawsze u nas — za czasów sanacyjnych — działo się inaczej niż przewidywano i w innym czasie. Jeżeli np. uchodziło za pewnik, że podczas sesji sejmowej nie robi się zmian w rządzie, to ostatnie pociągnięcia zrobiły wyłom w tej zasadzie. Mogli coś o tem powiedzieć pp. Zaleski i Starzyński. Pytanie więc: na kogo teraz kolej; kto będzie następnym w pierwszej transzy, zanim wejdzie na tapet druga ważniejsza tj. zupełne przetasowanie w rządzie, od głowy począwszy.

Narazie przeznaczają na ofiary: pewne, wcale nie drugorzędne figury w ministerstwach skarbu i spraw zagranicznych. O pierwszym można było powiedzieć, że p. Zawadzki, mimo że nazywają go fachowcem, chciałby otoczyć się

## Na gwiazdkę!

W Administracji „Dziennika Ludowego”, ul.

Sykstuska 21, II p. nabyć mogą Towarzysze po bardzo niskiej cenie bajki dla dzieci i książki dla młodzieży.

## Po 10.000 tygodniowo przybywa bezrobotnych

Oficjalny — daleki jeszcze od rzeczywistości — wykaz stanu bezrobocia z dniem 17 grudnia wykazuje 198.272 osób, co, przyjmując nawet tę liczbę, jest jak na łagodną dotąd zimę straszna rzeczą. A wzrost postępuje raptem — w ostatnich trzech tygodniach przeciętnie po 10.000 ludzi. Trzeba zważyć, że urzędowe wykazy obejmują tylko tych bezrobotnych, których prowadzi się w ewidencji z tytułu wypłacanych im zasiłków. Ponieważ zakres tych wypłat został grubo ściśnięty, można łatwo wyliczyć, że faktycznie bezrobotnych jest daleko więcej. Ale dla urzędowej procedury rzecz stoi tak, że czego niema w księgach, to nie istnieje — są bezrobotni, ale to nikogo nie obchodzi, jak oni bez tych groszowych zasiłków żyją.

O jakiejś akcji na większą skalę nic nie słycać. Utworzono komitety, ustanowiono dla nich specjalne źródło dochodu, ale — gdyby one nawet skutecznie działały — nie są w stanie ani w drobnej części przyczynić się do uchylecia najgroźniejszych następstw: głodu i chłodu. Ale te komitety jakoś w tym roku działają mniej skutecznie niż w ubiegłym. Nic dziwnego, społeczeństwo jest tak zbiedzone, że z trudnością jest w stanie poddać ciężarom obowiązkowym i nie może okazywać „dobroczyńności”, choćby pod naciskiem.

Co jednak znaczą te półśrodki wobec tego, że o zasadniczej walce z bezrobociem na serio nie myśli się? Rodzą się rozmaite projekty, jeden bardziej utopijny od drugiego. Pisało się szeroko o wielkich robotach publicznych, stworzono nawet w tym celu specjalny fundusz drogowy, ale okazało się to niepraktycznym, aby nie powiedzieć blagą. Liczono na poparcie tej akcji przez Ligę Narodów przez drogę międzynarodowego Biura pracy, ale to są plany na daleką metę, z których żaden bezrobotny nie kupi chleba. Odgrzewa się stary plan „bezrobotni na rolę” z tysamym skutkiem, co przed miesiącem, gdyż propagatorzy nie zdają sobie sprawy, że to nie jest tak prosta rzecz przenieść robotników przemysłowych czy wogóle z miasta do pracy na działkach, których zresztą wogóle niema — chyba zapomocą wywłaszczenia bez odszkodowania, od czego pisma burżuazyjne

odżegnywują się.

Gdzieindziej coś przecie się robi. W takim biednym Wiedniu w ciągu jednej „złotej niedzieli” zebrano przeszło 60.000 szylingów gotówką, nie mówiąc o tem, że przez szereg dni z rządu urządzano zbiórki odzieży z wydalnym skutkiem. Nasze władze państwowe i samorządowe woła trzymać się utartych dróg, na których do celu nie dojedzie się. Nie zawsze będzie taka względna pogoda, jak w grudniu; trzeba pomyśleć o gorszych miesiącach, a tymczasem bezrobocie nie czeka, rośnie po 10.000 tygodniowo.

Aby nie być posądzonym o „głosolowne” twierdzenie, że u nas w sprawie walki z bezrobociem nic się nie robi, nawet robi się rzeczy uniemożliwiające skuteczną walkę, zacytujemy głos sanacyjnego „Kurjera Porannego”, który (w nrze 355 z 22 grudnia) takie pod adresem rządu wypisuje „herezje”: Po omówieniu metod walki z bezrobociem w różnych krajach, pisze ten organ o Polsce:

„Zkolei warto się zastanowić, czego dokonano na naszym własnym gruncie — w Polsce. Tu mamy do zanotowania dziwnie paradoksalną sytuację. Z jednej bowiem strony ciała ustawodawcze uchwały, jak wiemy, ustawę upoważniającą rząd do skracania czasu pracy, celem zatrudnienia jaknajwiększej liczby pracowników, minister pracy i opieki społecznej przygotował nawet projekt skrócenia czasu pracy niektórych kategorii pracowników umysłowych do 40 godzin tygodniowo (banki i ubezpieczenia) a naczelnny komitet do spraw bezrobocia zalecił stosowanie 6-godzinnego dnia pracy w cukrowniach. Jednak równocześnie z wniesieniem do Sejmu ustawy o ubezpieczeniach społecznych rząd polski zgłosił dwa dodatkowe projekty ustaw, z których jeden zmierza do przedłużenia tygodniowego czasu pracy z 46 do 48 godzin, podczas gdy projektowane rozporządzenie o skróceniu czasu pracy pracowników umysłowych nie ujrzało światła dziennego.”

Czy potrzeba dobitniejszego scharakteryzowania tego postępowania, jak takie dwulicowe postępowanie, które zamiast trochę poprawić jeszcze psuje możliwości walki?

## Dokąd mają czekać bezrobotni?

Zarządy obwodowe funduszu bezrobocia na polecenie zarządu głównego odmówiły prawa do zasiłków tym bezrobotnym, którzy nabyli prawa do tego zasiłku przed wejściem w życie noweli do ustawy z 11 lipca 1932.

Bezrobotni, którzy przegrali pobieranie zasiłków, idąc do pracy, zostali reszty praw do zasiłków pozbawieni, gdy po utracie pracy zgłosili się powtórnie, a to wbrew brzmieniu ustawy, że bezrobotny raz nabywszy prawo, może wyczerpać 13 tygodni w ciągu roku. Zdarzają się wypadki, że bezrobotny wyczerpał 3 lub 4 tygodnie z przysługujących mu 13 tygodni, poszedł do pracy, pracował 156 dni, lub więcej, i gdy pracę stracił, nie może otrzymać należnego mu zasiłku, bo nowy okres 13-tygodniowego zasiłku może rozpocząć się po roku od dnia pobrania pierwszego zasiłku w roku poprzednim. I tak, bezrobotny, mi-

mo że ma prawo do zasiłków, nie może zasiłku otrzymać, gdyż dawnego okresu zasiłkowego zabrania w myśl swej „interpretacji” wypłacić zarząd główny funduszu bezrobocia, zaś nowego zabrania ustawa, która przewiduje jeden rok od dnia pierwszego zasiłku w roku poprzednim.

Bezrobotni, których w ten sposób pokrzywdzono, wnieśli odwołanie do Obwodowej Komisji Odwoławczej w Krakowie i ta przyznała bezrobotnym prawo do zasiłków. Od tej decyzji odwołał się Zarząd Obwodowy do ministra opieki społecznej i — bezrobotni oczekują już trzy miesiące, lecz ani ministerstwo, ani Zarząd główny funduszu bezrobocia nie troszczą się o to, z czego żyją bezrobotni.

A przecież w sprawach bezrobotnych potrzebny jest pośpiech. Terminy 3-miesięczne i to w okresie zimowym, są katastrofą dla głodujących.

prawdziwymi fachowcami; w drugim zaś nowy pan, objawwszy kierownictwo, zrobił tylko kilka energicznych ruchów miotłą, rezerwując sobie „wielkie pranie” na później. To później właśnie teraz, po świętach czy Nowym Roku, zaczniesz działać.

## Nasz świąteczny numer

wyjdzie z druku jutro (w sobotę) o zwykłej porze w podwójnej objętości, bogaty w treść obfitą i urozmaiconą.

# W POTRZASKU

Powracam na chwilę w tym artykule do mowy senackiej p. prezesa Rady Ministrów, Al. Prystora, bo warto podkreślić osobno jedną rzecz bardzo istotną.

P. Prystor stanął zgoła niedwuznacznie na stanowisku doktryny t. zw. soliaryzmu społecznego. Nie stanowi to, oczywiście, żadnej specjalnej niespodzianki, ale bądź co bądź unikano dotychczas w kołach kierowniczych obozu „sanacyjnego” również kategorycznej formy wypowiedziania się po stronie... „gasnącego świata”.

Doktryna „solidaryzmu społecznego” jest oficjalną filozofią kapitalizmu; wszystkie klasy społeczne — przemysłowcy, ziemianie, robotnicy, chłopci, mieszczaństwo — mają solidarnym wysiłkiem zbiorowym ratować stary ustrój, umożliwić mu „przeżycie” w drodze „ofiar wzajemnych”; w praktyce oznacza to, naturalnie, przerzucenie ciężaru kryzysu na klasy pracujące, byle ocalić... zyski, tantiemy i dywidendy grup kapitalistycznych.

P. Prystor ulokował jasno, wyraźnie, otwarcie swój Rząd pod chorągwią kapitalistycznego poglądu na życie i na treść epoki dziejowej, którą przeżywamy. To mu wolno i nie mamy o to do niego najmniejszej pretensji. Tylko „Walka” mogła wmiać od czasu do czasu w biednego p. Prystora, że „towarzysz Bohdan” (dawny partyjny pseudonim p. premera) powinien wywierać jakiś wpływ na jego słowa i na jego działalność. Trudno wymagać, by środowisko p. Jaworowskiego wiedziało jeszcze cośkolwiek o Socjalizmie.

Pogląd p. Prystora zaakceptował energicznie p. W. Sławek. Według relacji urzędowej P. A. T. oświadczył, mianowicie, na posiedzeniu plenarnym Klubu B. B. W. R., że przemówienie szefa Rządu w Senacie „powinno być zasadniczą wytyczną dla dalszych prac wspólnych Bloku i Rządu”;

należy stąd wnioskować, że tezy p. Prystora są — moralnie i formalnie — obowiązujące dla całego B.B.W.R., dla wszelkich jego grup, odłamów i kierunków.

Kilkomiesięczna kampania prasowa „Przełomu”, „Frontu Robotniczego”, grupy p. p. Dembińskiego i Jędrzychowskiego w Wilnie, ponieważ „Legjonu Młodych” i t. p. wychodziła z założeń całkiem odmiennych; czytaliśmy wszak i o „Wielkiej Społecznej”, i o „bankructwie kapitalizmu”, i o „nieubłaganym boju” z agentami obcego kapitału”, i o wielu innych, wcale „radikalnych”, „asach do gospodarki planowej włącznie.

Ten swoisty „radikalizm sanacyjny” żył, jak napisałem kiedyś, okruciami myśli socjalistycznej; podobnie

strzępami tej myśli żył komunizm.

P.p. Prysto i Sławek zadali temu „radikalizmowi” kłam tak wyraźnie i jasno, jakby nie potrafili lepiej ani p. Wierzbicki w imieniu „Lewjatan”, ani p. Stecki w imieniu Związku Ziemian.

Mowa senacka p. Prystora zasługiwała ze wszystkich zasadniczych punktów widzenia na ocenę bardzo surową; taką ocenę zasadniczą dał mi w sobotę i wczoraj; ale miała ta mowa i zasługę niewątpliwą: zgótowała POTRZASK dla „sanacyjnej” demagogii „radikalnej”.

A zakładamy, bo nieszczerzy do obrzydliwości, „radikalizm społeczny” pewnych odłamów „sanacji” stał się jedną z chorób nagminnych dzisiejszego życia polskiego. Był, jak zastrzyk narkotyku, mający ułatwiać

i usprawiedliwiać dywersję na tyłach ruchu socjalistycznego. P. Prystor w formie dość brutalnej zdarł zasłonę z mętnej frazeologii „Przełomu”, „Frontu Robotniczego”, „Kurjera Wileńskiego”, „Państwa Pracy”, A p. Sławek zakomunikował z pośpiechem: „macie wierzyć słowom p. Prystora i działać wedle tych słów”. „Wielką Społeczną” schowali do kieszeni p.p. Wierzbicki i Stecki...

Mieczysław Niedziałkowski.

## Relacja „Pionów”

W grudniowym zeszycie „Pionów”, dodatku do „sanacyjnego” „Kurjera Wileńskiego”, znajdujemy następujące informacje pióra p. Czesława Miłosza, zdolnego pisarza młodszej pokolenia: „Województwo wołyńskie. Chłopi już nie śpiewają ukraińskich tkliwych piosenek. Na weselach (które już odbywają się bez udziału cerkwi), na chrzcinach, na wieczornicach słychać pieśni o Budienym, słychać marsz Komsomolców, pieśni o sowieckiej powietrznej flocie.

Ruchawki: po lasach chodziły bandy z karabinami maszynowymi. Wojsko rozbiło je. Nastąpiły aresztowania. W powiecie Kowelskim całe wsie są wyludnione. Zostały dzieci i starcy. W więzieniach pełno.

Białoruscy włóczęgi szepczą o niedłuzem w swoich izbach i łaźniach w zimowe wieczory. Złopiac samogon, opowiadają o rajach przysiężnego ustroju. Czytają stopy przemycanej bibuły. Przygotowują krótkie karabiny o obciętych łufach.

Artykuł p. Miłosza nie wlecił konfiskacie; za jego treść ponosi zresztą odpowiedzialność nie „złośliwa opozycja”, ale miarodajne wydawnictwo „sanacyjne”. My powtarzamy tę relację „Pionów” bez komentarzy...

## Robotnicy popierają swoje pismo

## Zamiast chleba — papierowe obietnice

Zima coraz srozsza. Coraz częstsze są też manifestacje bezrobotnych, żądających pracy i chleba. Do gmin i starostw ciągną delegacje wynędzniałych ofiar kapitalistycznej gospodarki. Wszędzie spotykają tę samą bezradność, jeśli nie lekceważenie. Kiedy jednak sytuacja staje się dla władz niebezpieczną, wtedy obficie sygnalizują obietnice dla bezrobotnych, a jako zapowiedź pomocy i wyraz „dobrej woli” rządu wykleja się na murach miast, miasteczek i wsi... odezwe „KOMITETU FUNDUSZU POMOCY BEZROBOTNYM”. Mamy przed sobą odezwe „Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu”. Odezwa ta widnieje na murach najuboższych i najbardziej dotkniętych klęską braku pracy miejscowości powiatu warszawskiego. Tam, gdzie co drugi, trzeci lub w najlepszym wypadku co czwarty nie pracuje, a ci co pracują, pracują za grosze, ledwie wystarczające na życie, grzmiały patetyczne wezwania: „do walki, z bezrobociem i niesienia pomocy bezrobotnych Rząd po-

wołał organizację pod nazwą Fundusz Pomocy Bezrobotnych”, który... „zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym apelem: obywateli, wszyscy na pole walki z bezrobociem i pomocy bezrobotnym...” Odezwa ta, co w sąsiedzkim pożyciu z dnia na dzień od wielu, wielu miesięcy, ocierają się o strażniczą niedolę bezrobotnych i z serca rozumiejącego i współczującego ostatnim kęskiem chleba wspomagają bezrobotnych współbraci — i tak, bez zachęty rządu dawno już na ten front walki wyruszyli. Burżacji odezwa ta nie poruszy. Słusznie tedy utrzymała się wśród bezrobotnych przekonanie, o tyle słuszne, że potwierdzone smutnym doświadczeniem ubiegłych lat, że jest to nowy i nie rokujący żadnej nadziei sposób chwilowego odwrócenia uwagi zrozpaczonych. Budzi się coraz większa gorzyc i wzburzenie bezrobotnych. Tembardziej, że żadna pomoc nie nadchodzi.

A długo karmić głodnych ludzi papierem zamiast chlebem — nie można!

## Czterdzieści lat

A więc mamy już za sobą czterdzieści lat walki w jednym, zwartym potężnym obozie socjalistycznym. Czterdzieści lat powiewa nad Polską nasz purpurowy sztandar, głoszący wyzwolenie świata pracy od niewoli w każdej jej postaci. Od czterdziestu lat płomieni się nasz bunt przeciw wszelkim formom wyzysku, ucisku i krzywdy i oto my, którzy wkroczyliśmy na scenę historii, jako żywy protest przeciw przeszłości i tradycji, mamy już swoją własną tradycję, tradycję socjalistyczną i rewolucyjną. Dwie są bowiem tradycje. Jest tradycja form i kształtów, która jak zastygła, skamieniała w bezruchu lawa, żelaznym pancierzem otacza życie, tamując jego oddech i hamując jego pęd ku słońcu. Tę tradycję rozbijamy i rozwalamy kilofem naszej rewolucyjnej ideologii. I jest tradycja tętniąca życiem i pulsująca krwią, tradycja, która jest wiernie płynną i żywą jak ogień fałszywej tradycji, tradycja która płonie i pali. Tradycja ta nie jest hamulcem ale siłą popędową, nie jest energią kinetyczną, ale potencjalną. Jest to tradycja zwycięstw odniesionych które wzmacniają samopoczucie rewolucyjne, tradycja klęsk i ofiar, które wzmacniają siłę moralną. Jest to tradycja procesów dziejowych które są w toku, które narastają, które pędzą przed siebie. Tę tradycję pielęgnujemy, jako jeden z orężów naszej walki. Należymy równocześnie do historii i przyszłości i w tem jest nasza siła.

Gdy rozwijaliśmy przed czterdziestu

laty nasz sztandar Niepodległej Republiki Socjalistycznej, ci, którzy przywykli do mroku panującego w gmachu niewoli, widzieli w nas szlachetnych utopistów lub szkodliwych szaleńców. Wszystko w naszym programie wydawało im się utopją, i niepodległość i republika i socjalizm. Rzeczywistość okazała, że byliśmy największymi realistami w Polsce i jesteśmy nimi nadal. Widzieliśmy jak trzęsły się mury caratu gdy inni sądzili, że to niewzruszona twierdza. Dziś niema już nawet ruin. Widzieliśmy już oddawać nadciągającą burzę nad ustrojem kapitalistycznym, gdy inni zauważyli ją dopiero wtedy gdy grzmieć zaczęło. I wiemy czym ta burza się skończy gdy inni ludzą się, że wszystko wyładuje się w przemijającym deszczu. Ludzie, dla których świat wydaje się bezbruchem, sądzą że realista jest ten który sięga najbliższej. My, którzy obserwujemy i znamy wielkie procesy historyczne i gospodarcze których świat jest terenem, wiemy, że realista jest ten, kto procesy te rozumie i sięga tam gdzie łądź nasza wraz z nami pędzona potężnym prądem dziejowym zdąży. Nie posiadamy żadnej specjalnej sztuki przewidywania. Usiedliśmy poprostu na fali procesu ekonomicznego, który prowadzi ku wszechstronnej przebudowie świata i to jest nasza wyższość nad tymi, którzy weszli nogami w wodę stanęli naprzeciw fali i chca ręką prąd zatrzymać.

Zapewne, że nie wszystko przewidzieliśmy, Popelnialiśmy błędy, których nie

żałujemy. Szukaliśmy zawsze dróg i nieraz błędiliśmy nim trafiliśmy na właściwą. Doświadczenie nasze było nawozem pod nasz siew. Kto dróg nie szuka, ten do celu nigdy się nie zbliży i to jest nasza wyższość nad tymi, którzy nigdy nie błędzili, bo nigdy dróg nie szukali. Błędy nasze były błędami partji czynu.

I jeszcze jedna rzecz stanowi naszą siłę. Mamy wielu przeciwników ale żaden z nich nie umie nam przeciwstawić konkretnego rozwiązania i konkretnej odpowiedzi na te zagadnienia, które my rozwiązujemy i na te pytania, na które my odpowiadamy. Powiadacie: socjalizm jest mrzonką. Ale jakież wy inny znacie sposób ratunku przed kapitalizmem. Dotychczas naszym idealowi przyszłości przeciwstawialiście ideal trwania w stanie dzisiejszym, a więc że nierówność, wyzysk, ucisk i krzywda są wieczne. Dziś nawet o trwaniu nie może być mowy. I to jest nasza siła że tak powiemy, negatywna. Nie mamy prawdziwych przeciwników.

Historia nasza uczy wiele. Jest ona właśnie tą cenną skarbnicą doświadczeń, która służy nam dziś za drogowskaz. Jest ona źródłem otuchy i wiary dla nas, a groźnym wskaźnikiem dla naszych wrogów klasowych i politycznych. Uczy ona nas i ich tego, że wielokrotnie byliśmy grzebanii, a nigdy nie upadliśmy, że po wszystkich klęskach represjach i ciosach wracaliśmy silniejsi i potężniejsi. Przeżyliśmy niejedną ciężką i trudną chwilę. Ale trwamy i trwać będziemy. I zwyciężymy. Już zwyciężamy

Jesteśmy materialistami. Wierzymy w automatyzm procesu ekonomicznego. Nie znaczący to jednak, abyśmy zapoznawali znaczenie roli człowieka w naszym ruchu. I dziś w czterdziestą rocznicę naszego ruchu myśl nasza musi się kierować ku tym całym już pokoleniom, którzy przez ruch nasz przeszli. — Mielimy różnych towarzyszy. Mielimy takich, którzy socjalizmowi ofiarowali swe życie bez reszty, którzy bohaterstwem tego życia dowiedli, że wielką jest idea, która takie czyny rodzi. Mielimy i takich którzy ruch nasz poaktowali jako sen swej młodości, jako bramę przechodnią czasem jako odskocznię do kariery. Mielimy szczerzy, które wcisnęły się na okręt, gdy sądzili, że znajdują tam pożywienie, które uciekały, gdy zdawało mi się że statek tonie. Mielimy tych, którzy odeszli i tych, którzy się załamali. Ale ruch nasz nigdy od tego się nie załamał. Okazało się raz jeszcze, że jest on niezależnym od takich lub innych ludzi, że jest czemś więcej niż dziełem takiego lub innego człowieka, że jest koniecznością historyczną.

Mamy czterdzieści lat, jako Partia. Nie czujemy ciężaru tych lat. Czujemy się dojrzali a równocześnie młodzi. Bo nie wolno się starzeć tym, którzy są w połowie drogi. Nasze dawne zwycięstwa nie zaspokoili naszego pędu do walki. Nie możemy o sobie powiedzieć, że już swoje zrobiliśmy. Walka jest za nami i walka jest przed nami.

Henryk Swoboda.

„Zjesz beczkę soli nim poznasz dowoli“ — mawiał pan Jowlalski,  
Nie znał bowiem „ANTONIEK“, co mają smak rajski,

Uwaga: „ANTONETKI“, pierniczki nadziewane  
światowej sławy, do nabycia w firmie  
A. ROTHE, Kraków, ul. Sławkowska 20.

## P. Prystor przewyższył p. Piłsudskiego

ZBAWCA ŚWIATA!

Senator sanacyjny J. Targowski, w dyskusji nad ekspozycją p. Prystora oświadczył:

„Dla tego właśnie przetrwania, do tego przygotowania odbudowy gospodarczej Europy i świata, daje nam właśnie platformę ostatnie ekspozycje pana premiera“...

Przypomnieć należy, że p. Targowski, prezes

senackiego klubu BB, był wysłannikiem rządu do Paryża, gdzie „zabiegał“ o uzyskanie pożyczki. Długi i kosztowny był tam pobyt p. Targowskiego, a zabiegi jego o pożyczkę zakończyły się zupełnym — fiaskiem. „Mowa“ w Senacie dowodzi, że p. Targowski ma wybitne zdolności, ale na — waleta. Za umożliwienie kosztownej zabawy w Paryżu umie się p. Targowski odwdziżyć...

## W Niemczech a u nas

Rząd generała Schleichera nie jest naturalnie ideałem rządu konstytucyjnego, ale w porównaniu z rządem Papena oznacza on niewątpliwie wielki postęp w poszanowaniu konstytucji i praw parlamentu. Rząd ten, nie zmieniając swego charakteru faszystowskiego, usiłuje przynajmniej zastrzeżenie najgorsze wykroczenia antykonstytucyjne swego poprzednika i z każdym dniem staje się widoczniejsze, że Schleicher szuka jakiegoś pomostu między sobą a parlamentem.

Widomym znakiem zmiany jest zniesienie kilku rozporządzeń rządu Papena, które w najwyższym stopniu kępowały życie publiczne przez nałożenie kagańca na stowarzyszenia i zgromadzenia, przez zaprowadzenie sądów doraźnych, przez nadanie policji prawa bezpośredniego wpływu na pomocą urzędowych „sprostowań“ na prasę itd. Dopóki te rozporządzenia obowiązywały, a obowiązki na zasadzie stojących za nimi bagnetów, nie było mowy o zastrzeżeniu konstytucji życiu publicznemu i nie było też mowy o normalnym funkcjonowaniu parlamentu.

Teraz rząd Schleichera najdrażliwsze przepisy tych rozporządzeń zniósł, zastępując je ogólnymi przepisami o zachowaniu porządku i spokoju. Wprawdzie i te zastępcze przepisy pozostawiają władzom dość miejsca i okazji do szykan i prześladowań, ale w porównaniu z poprzednimi są bądź co bądź wielkim postępem. Rząd nie sprzeciwiał się też uchwalonej przez Reichstag ustawie amnestyjnej, która znosi wszystkie kary z wyjątkiem za morderstwo. Co więcej, gdy Reichs-

rat — Izba wyższa — robiła trudności i zdawało się, że ustawa nie uzyska tam wymaganej kwalifikowanej większości rząd swoim wpływem postarał się o uchwalenie tej ustawy tak, że z miejsca — jak wczoraj donieśliśmy — została przez Hindenburga podpisana i już weszła w życie.

To się dzieje w Niemczech, gdzie wcale nie robią tajemnicy, że rząd jest napół dyktatorski, gdzie rządzi się na podstawie rozporządzeń, gdzie parlament jest tak rozbity, że nie może zebrać antyrządowej większości taksamo, jak nie może utworzyć większości rządowej. U nas rządzi się przeważnie na podstawie dekretów, odbierając Sejmowi jego prawa nawet w takich rzeczach, jak wprowadzenie nowych kodeksów, amnestja itd. U nas od dwóch przeszło lat istnieją sądy doraźne i niema żadnych widoków, aby mimo swej bezskuteczności zostały zniesione. U nas jest w Sejmie większość rządowa, ale ta nie ma ani siły ani ochoty do wpływania na rząd w kierunku poszanowania praw Sejmu; jest nawet bezsilną, gdy prace Sejmu skraca się do najskromniejszej miary.

Prawdą bowiem jest, że Hindenburg mimo wszystko nie chce być dyktatorem i prawdą jest, że kanclerz-general nie pomiała parlamentem, mimo że nie znajduje w nim poparcia. Nawet Niemcy z artykułem 48 konstytucji mogą być uważane za ideał konstytucyjności w porównaniu ze stanem, jaki bez takiego artykułu trafia się gdzieindziej. Czy dzieje się to może dlatego, że Niemcy leżą więcej na zachodzie?

## Strajk pracowników asekuracyjnych

W WARSZAWIE

Od tygodnia walczą pracownicy kilku zagranicznych Towarzystw ubezpieczeń w Warszawie o osiągnięcie możliwych warunków do życia. Tow. ubezpiecz. z rzadko spotykaną bezwzględnością redukują swoich pracowników wzgl. obcinają im pobory. Jeszcze gorzej i brutalniej postępują wobec swoich zastępców, którym wogóle żadnych poborów przyznać nie chcą, a ponadto nie ubezpieczają ich w Kasie Chorych, ani w ZUPU, wreszcie obniżają im prowizję do tego stopnia, że zastępcy mimo najgorliwszej pracy z zarobków tych marnych wyżyć nie mogą. Nic dziwnego, że walka strajkowa, jaka się toczy na terenie warszawskim, spotkała się nie tylko z poparciem świata pracowniczego, ale z sympatją zdrowej opinii społecznej. Dziwi nas, że urząd nadzoru i kontroli ubezpieczeń nie uznał za wskazane do tej chwili wkroczyć w ten zatarg, celem odparcia bezprzykładnego ataku zagranicznego kapitału na egzystencję ludzką walczących o swe prawa pracowników.

## Schwytnie zuchwałych bandytów w Zagłębiu

Niezwykle zuchwałych bandytów, pochodzących z pow. chrzanowskiego, aresztowała policja w Zagłębiu Dąbrowskim. Miano co do nich już ustalić następujące szczegóły:

### ZAOPATRYWANIE SIĘ W BROŃ NA POSTERUNKU POLICYJNYM

Niedawno bandyci ci Miszczyński i Knapik okradli posterunek policji w Dąbrowie powiatu Chrzanowskiego, celem zaopatrzenia się w broń. Ustaliwszy pewnego wieczoru, że na posterunku niema nikogo, otworzyli drzwi wytrychem i dostali się

do wewnątrz. W lokalu posterunku policji porzobili szuflady stołu i szaf, skąd zabrali rewolwer z nabojami, plecak i maszynę do pisania. Obrabowawszy posterunek, włamali się do przyległych koszar policyjnych, skąd zabrali cztery prześcieradła i inne drobiazgi. Po udanym włamaniu, zaopatrzeni w broń, udali się w kierunku Zagłębia Dąbrowskiego. W drodze podawali się za podróżujących, poszukujących pracy i pod tym pretekstem upatrywali odpowiednich obiektów, gdzieby mogli dokonać włamania.

Tak zawędrowali do Kazimierza, gdzie zamierzali okraść zegarmistrza i skradzioną biżuterję spieniężyć na Śląsku. Włamanie to nie udało się — zostali spłoszeni, przyczem jednakże zabili świadka tej nieudanej wyprawy, Miglusa.

### DRUGA WYPRAWA PO BROŃ NA POLICJĘ

Uciekając z miejsca zbrodni, bandyci zauważyli biegnących z posterunku policji policjantów, z czego wyciągnęli wniosek, że na posterunku niema nikogo. Postanowili więc wykorzystać tę okoliczność i okraść posterunek, a przedewszystkiem zdobyć broń dla innych członków bandy. Na wszelki wypadek, gdyby się ktoś znalazł w lokalu, mieli upozorować swoje przybycie potrzebą jakichś informacji. Zastawszy jednak drzwi na posterunku zamknięte, co świadczyło o tem, że nikogo tam nie było, bandyci otwarli je wytrychem, poczem Knapik wszedł do lokalu. Miszczyński zaś stanął w sieni na czatach. Gdy Knapik gospodarował na posterunku, nadszedł posterunkowy Ludzik, wysłany celem zawiadomienia telefonicznego o morderstwie komendy policji w Będzinie. Przybycie policjanta spostrzegł Miszczyński w ostatniej chwili, to też nie zdążył uprzedzić o tem Knapika.

Ujrawszy niespodziewanie przed sobą policjanta Knapik strzelił do niego dwukrotnie, raniąc go ciężko w brzuch i w pierś. Ranny ciężko policjant stoczył jeszcze walkę z bandytą, a potem wybiegł za uciekającym na drogę, gdzie wskutek ran stracił przytomność. Po kilkugodzinnych męczarniach zmarł w szpitalu na Niemcach.

Obu sprawców tych mordów, którzy mają na

sumieniu prócz tego liczne kradzieże, schwytano po zarządzonej obławie policyjnej. Śledztwo przeciwko nim prowadzone jest w trybie doraźnym.

## LISTY Z KRAJU

Biała, 18 grudnia.

### BANKRUCTWO „FEDERACJI PRACY“

Skończyła już swój suchotniczy żywot tak zw. „federacja pracy“ z obszernych lokalów w Białym przy placu Wyzwolenia, przenosząc się do suterenu domu przy ul. Mickiewicza i zmieniając szyld na ZZZ, jak handlarz zbankrutowany na swym sklepiku.

Twór ten, jako zlepek z karjerowiczów i otumanionych nielicznych robotników, nie przeżyłby ani miesiąca, gdyby nie opieka, jaką otaczają ten kramik czynniki sanacyjne, przemysłowcy, kupcy i wszystko, co reakcyjne. Świadkami tego byliśmy w niedzielę 18 grudnia, na szumnie zwołanym przez tenże kramik sanacyjny ZZZ zgromadzeniu w Białej, w sali „Czarnego Orła“.

Na wiec ten przybyło zgórą 70 procent naszych towarzyszy. Prezydium zostało zgóry ustalone bez wyboru. Pełne frazesów i bujania przemówienie wygłosił renegat Biniszkiwicz i uciekinier z NPR poseł Kapuściński z Górnego Śląska. W przedłożonej rezolucji, poza ogólnymi frazesami, dają 36-godzinnego tygodnia pracy, obniżki pensji dyrektorom poniżej 2000 złotych.

Dyskusję chciano zgilotynować do pięciu minut. Na żądanie tow. Klimczaka i przy poparciu sali, zgodziło się prezydium na 10 minut. Tow. Klimczak przedstawił zebranym, jak to panowie ci siedzą w BB razem z Radziwillem i Wiślickim, a tutaj chcą „przebudowy“ ustroi! Wystąpienie tow. Klimczaka wywarło duże wrażenie i było hucznie oklaskiwane.

Na zebraniu tem byli starostowie, inspektoria pracy Białej i Bielska, urzędnicy instytucji samorządowych Białej—Bielska i bojówka, złożona ze „strzelców“ pod przewodnictwem zdrajcy PPS — Mędrzaka, z czerwonymi opaskami na lewym ramieniu... Czerwony kolor musi być jednak ponętny dla tych panów, czego dowodem było wprowadzenie w błąd robotników przez to, że strzelcy i byli wojskowi z czerwonymi opaskami wystąpili na wiecu!

Demagog Biniszkiwicz rzucił oszczerstwo, że tow. Niedziałkowski i Żuławski są takimi samymi „zdrajcami państwa“, jak Wierzbicki, wódz Lewjalana. Czy nie za wiele? Wszak renegaci siedzą na chlebie p. Wierzbickiego. Robotnicy są przekonani, że bujać można do czasu i że ZZZ jako komórka sanacyjna bez pomocy administracji i fabrykantów nie utrzyma się. Za wiele nieprawości nagromadziło się za czasów sanacji, by lud poszedł na jej podwórko.

## HUMOR I SATYRA

WYROSTEK I KROSTEK

(bajka)

Wyrostek z Krostkiem w jednym żyli kraju  
I obaj w jednym pracowali biurze,  
Gdy jeden doszedł do karjery w maju, —  
Pomógł drugiemu znaleźć się na górze.

Gdy raz Wyrostka prawo sędzić miało  
Za jakieś sprawy od Pszczyzny po Kolno,  
Przyszedł mu w sukurs Krostek dzielnie, śmiało,  
Twierdząc: „Tomkowi w swoim domku“ wolno.

Odtąd ich silna połączyła przyjaźń,  
Trwałaś niż beton, ten pod trzecim mostkiem, —  
Wyrostek „flotę“ stale dalej zbija,  
Dzieląc się zawsze z bratem swoim Krostkiem.

A Krostek ceniąc Wyrostkową sławę,  
Wciąż idealną darzy go miłością, —  
I, uprawiając wzajem tę zabawę,  
Dziś społeczeństwu w gardle stoją kością.

Lecz pracy dzielnych przyjacielskich dłoni  
Za wszystkie czasy społeczeństwu stanie,  
Przeło choć jeden drugiego wciąż broni,  
„Od tych Narostków uwolnij nas, Panie!“

BAJKA

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,  
Żalowała mysz żółwia. Ten jej odpowiedział:  
„Chociaż mam niewygodę, składam dzięki Bożi,  
Gdyż mi z mojej skorupki eksmisja nie grozi“.

W KOMISARJACIE

— Proszę, co pana tu sprowadza?  
— Dwaj posterunkowi, panie komisarzy!  
(„Zółta Mucha“).

H. N. Brailsford

## Ameryka a długi wojenne

Londyn, w grudniu

Nota Stanów Zjednoczonych, w której Rząd Brytyjski motywuje swą prośbę o odroczenie długów, jest jedynym w swoim rodzaju dokumentem w dziejach naszej wsi. Anglia często obsadzała kraje dłużnicze, albo wojowała z nimi, ponieważ wstrzymały spłaty procentów. Z tego powodu jeszcze dziś wojska angielskie znajdują się w Kairze. Obecnie Anglia poraz pierwszy sama musiała prosić o łaskę. Nota była zredagowana dobrze i przekonująco, ale na kongres (sejm) amerykański nie zrobiła żadnego wrażenia. Nie wielka korzyść, jaką mogła odnieść została zmarnowana przez niewinna uwagę, zrozumianą przez Amerykan jako pogrożka. Mianowicie nota powiada, że Anglia w ciągu pierwszych 9-ciu miesięcy r. b. kupiła od Ameryki towarów za 59 milionów funtów podczas gdy Ameryka, dzięki swym murom celnym, importowała tylko za 11 milionów funtów towarów angielskich. Rzecz jasna, że przy takim bilansie handlowym nie sposób płać długi. Anglia może być zmuszona — tak napomykała nota — po dzieńś cła na towary amerykańskie, by zmniejszyć różnicę. Być może, że nie było rzeczą rozsądną to wypowiedzieć, ale cóż począć z demokracją, która nie chce zrozumieć najprostszych praw nauki ekonomicznej?

Człowiek przeciętny, używając w świecie nowoczesnym stale pieniądza już prawie zatracił zdolność zrozumienia sprawy długów. Przypominam sobie wybory z r. 1928, kiedy z ramienia Partii Pracy kandydowałem w okręgu szkockim Montrose. Miałem największe trudności z wytłumaczeniem robotnikom czem będą odszkodowania wojenne. Ci ludzie próci sądzili, że okiety z ładunkiem złota kursować będą od Hamburga do ujścia Tamizy i ludzie cieszyli się na tę myśl. Przypomniałem im, że Niemcy nie mają kopalń złota. Wyjaśniłem im, że Niemcy, by otrzymać złoto, muszą wywozić towary i zapytałem ich, by wykazać im trudności, jakie towary przewoziłby chętnie od Niemiec z tytułu zapłat. W tamtej okolicy wyrabia się płótno, maszyny rolnicze i buduje się małe okręty. Zapytałem, czy braliby jako odszkodowanie, chusty włócienne, pługi i okiety. Odpowiedzieli: nie. Rybak, obrzym o długiej brodzie, podskoczył i ryknął w swoim dialekcie: nie, ryb także nie chcemy. Teraz wiedziałem, że ludzie rozumieją o co chodzi. Ale dużo minęło lat, zanim masa ludności angielskiej to pojęła, a nastąpiło to nie w drodze logicznego rozumowania, lecz w wyniku gorzkiego doświadczenia z bezrobociem i w obliczu widma bankructwa. Czy jeszcze raz mamy czekać tyle lat, za nim Ameryka zrozumie lekcję?

Nagł wystąpienie Ameryki w roli bankiera światowego wysunęło jedno z najdziwniejszych zażądań, jakie znają dzieje gospodarki kapitalistycznej. Anglia była pierwsza, która wzięła na siebie niezbyt mile widziany zawód bankiera, ale Anglia w ciągu drugiej połowy ub. stulecia powoli kształciła się w tym zawodzie; stopniowo badała drogi i — wiecej z instynktu niż z rozważań teoretycznych — zmieniała swe przyzwyczajenia życiowe. Rok za rokiem dziesięciolecie za dziesięcioleciem zmieniał się angielski bilans handlowy, aż w końcu import gwałtownie przewyższył eksport. Nadwyżka skła dała się z sum procentowych, otrzy-

mywanych z pożyczek i eksportu kapitałów do kolonii, Indji i Ameryki Południowej. Z nieprześcignioną zdolnością przystosowania się, Anglia wytworzyła w społeczeństwie górną klasę, której zadaniem było spożywać nadmiar przywozu. Angielska górna klasa zatrudniała się myślistwem, grą w krokiet, flirtem i pobieraniem dywidend z Imperjum światowego. Anglia zreorganizowała swą politykę finansową, stosując ją do nowej sytuacji. Chciała ona utrzymać te procenty. Ale dłużnicy australijscy i argentyńscy byli rolnikami, którzy mogli płacić tylko pszenicą, mięsem i wełną. Anglia otworzyła tedy swe porty dla tych towarów. Wolny handel jest polityką mądrego lichwiarza. Anglia przyjęła wolny handel obstawia przy nim i zaniechała go dopiero wtedy, kiedy ciężar długów dał

się odczuć. Dla angielskiego włościanina i angielskiej wsi skutki wolnego handlu nie były pocieszające. Pszenica, którą Anglia eksportowała za granicę jeszcze w początkach stulecia, zniknęła z powierzchni kraju i z każdym rokiem malały obszary uprawne. Wieś cierpiała, ale banki kwitły.

Ameryka jeszcze nie rozumiała konieczności zmian w swej domowej gospodarce. Aż do wojny była Ameryka jak wszystkie młode państwa krajem dłużniczym. Jej handel, jej obyczaje społeczne i jej psychologia były przystosowane do tego stanu rzeczy. Ameryka słusznie eksportowała więcej niż importowała. Produkcja bezwzględnie i bez zmiany. Wysokimi cłami odseparowała się bożeniem Europy uczyniły z Ameryki kraj wierzycielski najwyższego

stylu. Ameryka ma nie tylko wierzycielności wojenne w wysokości 11 miliardów dolarów, lecz także nadwyżkę udziałów zagranicznych tej samej prawie wysokości. A mimo to Ameryka żyje jak dawniej. Eksport amerykański artykułów przemysłowych gwałtownie wzrósł. W r. 1930 uchwalono taryfę celną fantastycznej wysokości. Ameryka skierowała swój bilans handlowy po obu stronach w kierunku fałszywym. Rok w rok Ameryka wykazuje olbrzymią nadwyżkę eksportu.

Przy takiej strukturze gospodarczej Ameryka nie może otrzymać ani procentów od długów wojennych ani od udziałów zagranicznych. Prawdziwy wierzyciel winien spocząć w fotelu i pozwolić swym dłużnikom, by go odżywiali. Wprawdzie Ameryka zgodziła się, by jej dłużnicy posyłać złoto, aż Nowy Jork i Paod importu. Nie miała bezrobotnej klasy kapitalistów, dającej się porównać z takimi klasami Europy, gdyż amerykańska moralność towarzyska, uznając najbardziej szalony zbytek, jednocześnie potępia nierobstwo. Wojna i okres powojenny wraz z zuryż zawiądnęły 3/4 zapasów oświatowych złota. Ale to tak dalej iść nie mowe. Przez kilka lat Ameryka zmniejszyła wywóz przez to, że co roku pożyczala z powrotem sumę, nieco większą od tej, którą dłużnicy mieli płacić z tytułu procentów. Według urzędowych danych otrzymała Ameryka w ciągu 9 lat do 1930 r. tytułem procentów od udziałów zagranicznych 6.7 miliardów dolarów, ale w tymże czasie przystąpiła do nowych udziałów na sumę 7.1 miliardów dolarów. Jednym słowem, Ameryka wypożyczyła z powrotem wszystkie wpłacone procenta. W ten sposób można niewątpliwie omijać trudności. Jeżeli Ameryka zadowolili się tem, że nie otrzymuje żadnych procentów, to może dalej spokojnie pożyczać pieniądze.

Amerykańscy turyści mogą z pewnością część tych pieniędzy wydać w Europie. Inna niewielka część pójdzie na przesyłki emigrantów do ich rodzin w Europie. Ale tylko w ten sposób wyplata może być uskuteczniona. Ameryka może zakupić świat, ale tylko pod warunkiem, że nie spożyje owoców tego kupna; Amerykańskie lokaty muszą pozostać tak bezpłodne jak skarb złoty w królestwie niebieskim.

Tu mamy nową formę wiecznej sprzeczności, tkwiącej w kapitalizmie. Nie sądzę, by można było znaleźć rozwiązanie ostateczne i wątpliwe, czy Ameryka kiedykolwiek znajdzie rozwiązanie instynktowe, jakie znalazło społeczeństwo angielskie. Być może, że Ameryka obniży swe cła, ale czy na tyle, by import przewyższał wydatnie eksport? Amerykańscy kapitanowie przemysłu nie chcą iść na łowy i Ameryka nie doprowadzi z powrotem obszaru pszenicznego w środkowej części Zachodu do prerji. Jeżeli Ameryka chce spocząć, bez obawy o swój żołądek, własną nadwyżkę produkcji i w dodatku przywóz swoich dłużników, to musi powiększyć siłę nabywczą swoich robotników kosztem zysków przedsiębiorców. Im więcej to czyni, tem prawdziwie kapitalistycznym będzie, to więcej przestanie być krajem dłużnym wojenny zostanie prędzej czy później skreślony. Ale paradoks udziałów zagranicznych zostaje. Na nim rozbija się być może cały system lichwy.

## Kulisy kartelu drożdżowego

Po procesie St. Olpińskiego

Stronę personalną procesu p. wice-ministra skarbu i — jednocześnie — p. wice-prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego St. Starzyńskiego przeciwko byłemu dyrektorowi administracyjnemu „Głosu Prawdy” — ongi naczelnemu organu „sanacji”, p. St. Olpińskiemu, — pozostawiamy na uboczu. P. Olpiński został skazany; zapowiada apelację; te rzeczy są „sensacyjne”, ale bądź co bądź uboczne. Nas obchodzi strona społeczna procesu.

Ujawniła ona — ponad jakąkolwiek wątpliwość — wprost nie wdo podobny odmet **ROZKŁADU WĘWNETRZNEGO** tych środowisk, które skupiają się dokoła karteli, ich wpływów politycznych, ich machinacji, ich kombinacji, używanych przez nie środków zapewniania sobie przywilejów gospodarczych i finansowych. W tych kilku dniach procesu pojęcia szantażu i korupcji wkrazały ustawicznie na salę sądową. I wyglądało tak, że owych pojęć szantażu i korupcji niesposób oddzielić od samej istoty „kartelizmu”, jako for-

my gospodarki kapitalistycznej, zwłaszcza zaś pod władzą dyktatorskich czy też półdyktatorskich systemów rządzenia, t. j. systemów rządzenia, nie podlegających publicznej kontroli i publicznej krytyce, wspartych o „wszechpotęgę” biurokracji, uprzywilejowanej, zamkniętej w sobie, oderwanej i odciętej od społeczeństwa.

Ten jeden proces o kulisach kartelu drożdżowego zrobił więcej w oczach opinii publicznej, niż mogłoby zrobić sto najlepszych artykułów prasowych. Kraj może teraz zdać sobie sprawę, jak się prezentuje technika moralności i obyczajowości gospodarki kapitalistycznej w Polsce dzisiejszej. Dlaczego walka socjalistyczna sięga wnie głęboko we wszystkie dziedziżny życia zbiorowego, ta walka, która jest podjęta przeciwko fundamentom ustroju, tworzącego tak wspaniałe gnijące kwiatuszki, jak... kulisy kartelu drożdżowego w jaskrawym świetle warszawskiego przewodu sądowego.

L. T.

## Precz z wojną! Wymowne liczby

Z poza kulisy międzynarodowej dyplomacji co pewien czas wyziera widmo nowej wojny światowej. Wszyscy zdają sobie sprawę, że nastrój w Europie jest tego rodzaju, że wystarczy małej iskierki, by zapaliły się nagromadzone prochy i by nowa, stokroć większa pożoga ogarnęła wszystkie kontynenty.

Nigdy przeto nie jest zbyt czynnem przypominać ludziom okropności ostatniej wojny, od której ukończenia zaledwie 14 lat nas dzieli.

Uczyniło to jedno z pism angielskich, które przytoczyło przed paroma dniami kilka cyfr z wojny światowej.

Według dziennika tego w ciągu 51 miesięcy wojny 23 miliony ludzi postradało życie, z tego 10 milionów wojskowych, a 13 milionów z pośród ludności cywilnej.

Dziewięć milionów dzieci straciło ojców, a pięć milionów kobiet owdowiało. Dziesięć milionów ludzi straciło dach nad głową. Umysł ludzki nie potrafi ogarnąć całego ogromu rozpaczliwej piekła i szalu zawartego w tych suchych cyfrach, dowodzących, że każda sekunda w ciągu tych długich 51 miesięcy od sierpnia 1914 roku do listopada 1918 r. pochłonęła pięć żywotów ludzkich.

Co sekunda pięciu ludzi, z których każdy był dla kogoś ukochanym ojcem, bratem, synem, ginęło rozszarpanych przez granaty, dusiło się w obłokach trującego gazu, paliło się w zastanie ogniowej lub konało w szpitalu. Przez 51 miesięcy, dniem i nocą, bez przerwy...

Martwe milczenie tych milionów trupów wymowniejsze jest od wszelkich nawoływań pacyfistycznych, a stanie się ono hasłem do rewolucji, jeżeli władcy kapitalistycznych państw zechcą znowu narzucić ludzkości nową rzeź w imię interesów... przemysłu wojennego.

## Kalendarzyk Młodego Robotnika na r. 1933

Wydawnictwo K. C. Org. Młodz. TUR już się ukazał. Cena egz. 60 groszy. Przy zamówieniach w drodze organizacyjnej wnoszących ponad 10 sztuk, rabat. Zamówienia kierować: Sekretariat Kom. Centr. Organ. Młodz. TUR. Warszawa, Warecka 7.

# Dwie szubienice we Lwowie

DANYLYSZYN, BILAS I ŻURAKOWSKI SKAZANI NA ŚMIERĆ  
TYLKO ŻURAKOWSKI ULASKAWIONY

Na rozprawie przed sądem doraźnym we Lwowie o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim — zapadł wczoraj wyrok.

## PRZEMÓWIENIE OBROŃCY DR. GLUSZKIEWICZA

Adw. dr. Gluszkiewicz obrońca osk. Kossaka zwrócił do sędziów apel, ażeby decydując o winie jego klienta wzięli pod uwagę, na jak kruchych przesłankach może być oparte przekonanie o winie Kossaka. Na podslawie szeregu przykładów zaczerpniętych z historii głośnych procesów dowodzi, że w wielu wypadkach przekonanie sędziów okazało się mylnem ale rehabilitacja przychodziła zapóźno. Sędziowie sądzą wedle sumienia, ale i sumienie jest rozciągle i zawodzi.

Obrońca analizuje moralność i sumienie różnych epok i różnych grup i stwierdza, że od wieków były one zmiennie i oparcia żadnego dla współczesności nie dają. Kultura prawnicza przechyla się jednak ku konkluzjom opartym nie na przekonaniach, ale na faktach. Zwraca uwagę na tragiczne położenie dwu odłamów wielkich narodów, żyjących na wspólnym terenie i na brak umysłów, wybitnych jednostek, któreby umiały wprowadzić do tysiącwiekowego sporu pierwiastek rozważli i rozumu.

Prosi sędziów, ażeby wydając wyrok odrzucili od siebie wszelką sugestję, aby pamiętali, że nie zawsze ten jest winowajcą, którego prokurator posadził na ławie oskarżonych. Szczególnie niebezpieczna jest sytuacja niewinnego, który siedzi na wspólnej ławie z oskarżonymi o konkretne przestępstwa. Kossak nie powinien siedzieć na ławie oskarżonych; wpłatanie go do tej sprawy jest tylko następstwem dowolnej konstrukcji prokuratora. Omawia krytycznie obciążające oskarżonego zeznania świadków, a w szczególności św. Motyki i prosi sąd o wydanie wyroku uwalniającego.

## PRZEMÓWIENIA OSKARŻONYCH

Po przemówieniu obrońcy Gluszkiewicza wstał oskarżony Danyłyszyn i oświadczył mocnym głosem: Zdam sobie sprawę z mego czynu i wiem, co mnie czeka; jestem przygotowany na wszystko. Ubolewam tylko, że nie będę mógł pracować dalej dla Ukrainy.

Oskarżony Bilas oświadczył: Jestem świadomy mej winy i kary. Jedyną tytko popełniłem zbrodnię, że chcąc ratować siebie, obciążylem Kossaka. Dziś twierdzą, że jest on niewinny.

Oskarżeni Żurakowski i Kossak nie zabrali głosu.

## WYROK ŚMIERCI

O godz. 11 m. 30 przewodniczący trybunału Jagodziński, ogłosił wyrok sądu doraźnego, skazujący oskarżonych Danyłyszyna, Bilasa i Żurakowskiego NA KARĘ ŚMIERCI.

Sprawę Kossaka sąd przekazał postępowaniu zwykłemu dla braku jednomyślności.

## O ULASKAWIENIE

Przewodniczący do obrońców: Czy panowie wniosą prośbę o ulaskawienie do prezydenta Rzeczypospolitej?

Obrońca dr. Starosolski: Imieniem obrony proszę, aby wysoki trybunał wniósł ze swej strony prośbę o ulaskawienie.

Przewodniczący: W myśl przepisów mają panowie wnieść prośbę na moje ręce.

## PROKURATOR SPRZECIWIĄ SIĘ

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony w odniesieniu do oskarżonych Danyłyszyna i Bilasa, w odniesieniu zaś do Żurakowskiego, pozostawia decyzję sądowi.

Oskarżeni przyjęli wyrok w milczeniu. Jedynie Kossak, którego sprawę przekazano postępowaniu zwyczajnemu, wykazywał wzruszenie.

Do skazanych przystępują obrońcy dr. Starosolski i Gluszkiewicz, który kładzie w milczeniu rękę na ramieniu Danyłyszyna. Ten uśmiecha się i dziękuje obrońcy za obronę prawną. W tym momencie obrońca Szuchewicz podchodzi do skazanych. Danyłyszyn po rozmowie z obrońcą zwraca się do publiczności i kłania się komuś siedzącemu w ławkach.

## BRAT HOŁÓWKI NA SALI

Do Danyłyszyna zbliża się w pewnej chwili Stefan Hołowko, komisarz policji w Baranowicach, który przyjechał na rozprawę i, zwracając się do oskarżonych, zapytał:

— Powiedźcie mi panowie do wyroku, czyście

wy zamordowali mego brata Tadeusza, czy nie?

Danyłyszyn odpowiedział:

— Nie rozumiem, o co panu chodzi.

Gdy komisarz Hołowko powtórzył pytanie, Danyłyszyn odrzekł po ukraińsku: „Nerozumiju“, poczem odwrócił się doń plecyma, a objawszy Kossaka ucałował go.

## PROŚBA DO PREZYDENTA O ULASKAWIENIE

W międzyczasie do kancelarii prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego prze telefonowano prośbę obrony o ulaskawienie.

Do p. prezydenta Rzplitej wysłana została również dziś następująca depesza: „Podpisani członkowie byłej organizacji bojowej PPS w imię zasad ludzkości proszą p. prezydenta o ulaskawienie skazanych na śmierć we Lwowie trzech Ukraińców, którzy w swoim przeświadczeniu walczyli o wolność narodu ukraińskiego“. Podpisani: Tomasz Arciszewski, Kazimierz Dobrowolski, Jan Kwapiński, Antoni Purlal.

## DECYZJA PREZYDENTA

O godz. 17 m. 15 nadeszła z Warszawy odpowiedź, że prezydent skorzystał z prawa łaski jedynie w stosunku do Żurakowskiego, zamieniając mu karę śmierci na 15 lat więzienia. Co do Danyłyszyna i Bilasa wyrok śmierci prezydent Mościcki zatwierdził.

## EGZEKUCJA

Stracenie obu skazanych wyznaczone zostało na godz. 6 m. 30 rano w dniu dzisiejszym.

# Z kraju i ze świata

**OGRANICZENIE RUCHU TOWAROWEGO NA KOLEJACH W CZASIE ŚWIĄT.** Ministerstwo komunikacji wydało okólnik o ograniczeniu ruchu towarowego w czasie świątecznym. Od godziny 16 (4 popoł.) 24 grudnia do godziny 18 (6 wiecz.) 25 grudnia ruch towarowy będzie ograniczony do przewozu ładunków pilnych i szybko psujących się. Wszystkie inne transporty będą wstrzymane.

**ZAMKNIĘCIE RUCHU KOŁOWEGO MIĘDZY TRZEBINIĄ A CHRZANOWEM.** Na skutek rozpoczętej rekonstrukcji drogi państwowej Kraków-Modrzejów-katowice w kilometrze 39-tym pomiędzy Trzebinia a Chrzanowem zamknięto z dn. 9 grudnia na tejże przestrzeni ruch kołowy aż do odwołania. Ruch dalekobieżny w kierunku Katowic na tymże odcinku skierowuje się z Trzebini drogą powiatową na Luszwice—Ciełkowice—Jaworzno. — Ruch lokalny pomiędzy Trzebinia a Chrzanowem odbywać się będzie drogą powiatową Trzebinia—Bołecin—Chrzanów, względnie drogą gminną Trzebinia—Wodna—Chrzanów. W odpowiednich punktach zamkniętego odcinka drogi państwowej, oraz na początkach objazdów jak w. umieszczono tablice orientacyjne.

**SANACYJNA GOSPODARKA W ZAKOPIAŃSKIEJ KASIE CHORYCH.** W Zakopanem istnieje chrześcijański Związek służby domowej pod patronatem ks. Pietrzaka. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej wpłynął do zaopiniowania wniosek właścicieli i dzierżawców pensjonatów, nadesłany z Zakładu ubezpieczeniowego, o obniżenie ryczałtu ubezpieczeniowego, opłacanego przez pracodawców za służbę domową do Kasy chorych, z kwoty 70 zł. na 30 zł. miesięcznie. — Przyjęcie tego wniosku obniży zasilek chorobowy prawie o połowę. Przeciw powyższemu wnioskowi protestowali radni PPS. Jednakowoż wniosek przeszedł. Charakterystycznym jest, że ks. Pietrzak jako radny głosował za wnioskiem. Swoiste stosunki panują na gruncie zakopiańskiej Kasy chorych. Ośmiogodzinny dzień pracy za czasów sanacji należy do przeszłości. Urzędnicy tejże kasy pracują bez żadnego wynagrodzenia po 14 i więcej godzin na dobę a to w imię „usprawnienia administracji“. Zaiste żelazna dyscyplina tuższego zarządu Kasą. Bez słowa protestu, bez szemrania „biali niewolnicy“ spędzają całe dni przy pracy z obawy utraty posady, popędzani przez sekretarza p. Ciećkiewicza, który trzęsie całą kasą, a którego zachowanie się i wyrażanie pozostawia dużo do życzenia. Personal cały jest steroryzowany, a każdy jego krok jest tak śledzony, że ludzie boją się nawet coś pisać o pomajowych stosunkach w kasie. „Biali niewolnicy“ powinni wreszcie zrozumieć, że tylko zorganizowani pracownicy mogą zmienić takie warunki pracy, które przynoszą im wstyd i obniżają ich w

# Reumatycy

## i cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togat. Togat uśmierza ból. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togat. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

oczach robotników zorganizowanych w Związkach zawodowych, ciężko walczących o utrzymanie zdobyczy społecznych i swej ludzkiej godności. Wynagrodzenie za pracę otrzymują pracownicy nieregularnie i coraz częściej w wekslach. Tak to zdołała sanacja w siódmym roku swego istnienia doprowadzić instytucje robotnicze do ruiny. Fakty te wskazują jasno i wyraźnie klasie pracującej, gdzie jej miejsce i kto jest prawdziwym jej obrońcą. Do stosunków kasy, jej metod leczenia i rządzenia, powrócimy niedługo.

**LEGJONOWO-STRZELECKA ERA.** Z Tarnowa piszą nam: Żyjemy w erze „legjonowo-strzeleckiej“, a że tak, jest najlepszym dowodem tarnowski komisaryczny magistrat. Komisarz i wicekomisarz — to legjoniści, i dlatego dobierają sobie ludzi do współpracy w „ideologii twórczej“ tylko z tej samej formacji, ewentualnie z nią krewnionej. Jest tu emerytowany porucznik Bielamowicz, który oprócz emerytury powyżej 200 złotych miesięcznie i kamienicy, której jest właścicielem, ma jeszcze w dodatku pensję magistracką. Drugi taki pan, emerytowany sierżant-legjonista Kłesk, oprócz emerytury 108 złotych miesięcznie, jest płatnym praktykantem w dziale drogowym. Trzeci pan, komendant „Strzelca“ w Tuchowie Klimek, jest też dobrze sytuowany, bo prowadzi „referat psi“. Jest jeszcze więcej takich panów z formacji legjonów i „Strzelca“. Z tego małego zestawienia radosnej twórczości należy wnioskować, że jest aż tak dobrze u nas, że niema już bezrobotnych i dlatego musi się dawać jednemu aż dwie pensje. Są bezrobotni, którzyby się nadawali na miejsce Bielamowicza, Kłeska, Klimka i innych, lecz ci inni nie są „strzelcami“ ani „legjonistami“. Era legjonowo-strzelecka — niech żyje. K. N.

**ZASTRZELIŁ Z LITOŚCI CHOREGO UMYSŁOWO BRATA.** Z Jarosławia donoszą nam: Dnia 21 bm. wieczorem Emil Rosenberg, słuchacz III roku praw, oddał do swego umysłowo-chorego brata Henryka 7 strzałów rewolwerowych, zabijając go na miejscu. Zabity Henryk Rosenberg liczył lat 33. Zabójca oddał się sam w ręce policji, oświadczając, że popełniwszy ten straszny czyn kierował się litością wobec umysłowo - chorego brata, który był ciężarem dla rodziny i nie mógł też przeboleć, że chory brat wychodząc na ulicę był pośmiewiskiem przechodniów. Zabity od kilku lat cierpiał na depresję duchową. Niezwykle zabójstwo wywołało w mieście wrażenie. (S).

**P. BURMISTRZ SOBIE NIE ŻYCZY.** Z Rawicza donoszą: Wypadki, jakie zaszły tu w ostatnich dniach w związku z wykryciem skandalicznej afery przemysłowej, której głównym „bohaterem“ był komendant straży granicznej w Lesznie, major Siedlecki, są w dalszym ciągu przedmiotem powszechnego zainteresowania oraz najrozmaitszych przypuszczeń i domysłów. Charakterystycznym jest, że miejscowej „Gazecie Rawickiej“ burmistrz miasta usiłował zamknąć usta pismem, zawierającym między innymi taki niesamowity „passus“:

Magistrat

L. dz. 8706/32

Do redakcji „Gazety Rawickiej“

w mieście.

„Wobec rozsiewania rozmaitych wieści i pogłosek na temat aresztowania p. ??? z Rawicza, które w wysokim stopniu niepokoją opinię publiczną, prosimy — dla uniknięcia podniecenia umysłów czytelników — wstrzymać się od ogłaszania wszelkich komunikatów, omawiających powyższą sprawę. Burmistrz (—) Sławiński“.

„Gazeta Rawicka“ zapytuje: „na jakiej podstawie i w jakim celu miesza się magistrat do spraw karnych, które spoczywają w rękach prokuratora, względnie sędziego śledczego?“

**TANDETA BUDOWLANA.** Z Gdyni donoszą: W ostatnim czasie zaobserwowano pęknięcie ścian z powodu obsiadania niedostatecznie mocnych fundamentów w następujących budynkach: — w Gdyni czteropiętrowa kamienica, która do niedawna mieściła biura komisariatu rządu i hangar firmy „Scantic-Line“ w porcie, a w Orłowie gmach nowej poczty. Od dłuższego już czasu mnożą się dowody niedostatecznego dozoru budowlanego w mieście i porcie.

## TELEGRAMY

### STRAJK W ASEKURACJACH

Warszawa, 22 grudnia (tel. wł.). Strajk w Tow. asekuracyjnych trwa dalej bez zmiany. Dziś strajk rozszerzył się na dalszych 8 Towarzystw.

### ODROCZENIE WYMIANY WIĘZNIÓW Z ROSJĄ

Warszawa, 22 grudnia (tel. wł.). Projektowana wymiana więźniów politycznych między Polską a Rosją, która miała być dokonana w bm., nie odbędzie się i została odroczone na czas nieograniczony.

### ZAGADKOWA TRANSAKCJA

Warszawa, 22 grudnia (tel. wł.). W kołach handlowych krąży pogłoska, że Bank gospodarstwa krajowego nabył od firmy Erikson dom w alejach Ujazdowskich za półtora miliona zł. „Wieczór Warszawski” zapytuje o przyczynę tego kupna wobec tego, że Bank niedawno wybudował dla siebie olbrzymi gmach.

### RABUNEK U JUBILERA W BIAŁY DZIEŃ

Berlin, 22 grudnia. W Hannoverze dokonano dziś w biały dzień niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego. Podczas ożywionego ruchu ulicznego dwóch nieznanymi osobnikami wybito szybę wystawową w pewnym sklepie jubilerskim i zrabowało pierścienie z brylantami wartości ponad 20 tysięcy marek. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

### KONKURENCJA NIEMIECKIEGO WĘGLA W SZWECJI

Sztokholm, 22 grudnia. Wedle prasy szwedzkiej prowadzona jest przez Niemców od dłuższego czasu akcja zmierzająca do opanowania szwedzkiego rynku węglowego na niekorzyść innych państw eksportujących węgiel, a przede wszystkim Anglii. Przez wielkie inwestycje kapitału firmom niemieckim a przede wszystkim koncernowi Stinnesa miało się udać opanować 10 największych szwedzkich towarzystw importujących węgiel kamienny. W ten sposób udało się Niemcom zdobyć znaczną przewagę nad rynkiem zbytu węgla w Szwecji. Dzienniki donoszą z Londynu, że akcja niemiecka wywołała w Anglii wielkie zaniepokojenie, którego następstwem była interpelacja w Izbie gmin. W odpowiedzi na interpelację angielski minister górnictwa oświadczył, że w chwili obecnej rząd angielski podjął kroki zmierzające do sprawdzenia tych informacji.

### HERRIOT USPRAWIEDLIWIA SWĄ POLITYKĘ

Paryż, 22 grudnia. Na bankiecie prasy amerykańskiej wygłosił b. premier Herriot przemówienie, w którym m. in. oświadczył: „Przedkładając kwestję długów wojennych parlamentowi, spełniłem swój obowiązek. Cieszę się z tego co zaszło w Izbie w związku z kwestją raty grudnia, gdyż udowodniłem w ten sposób, jak poważnie traktuję zasadę nienaruszalności układów. Problem rozbrojenia znajduje się na najlepszej drodze. Znalazłem formułę, którą uważam za sprawiedliwą, mianowicie formułę równego bezpieczeństwa dla wszystkich. W ten sposób konferencja rozbrojeniowa weszła na właściwą drogę. Chodzi obecnie o dalsze kroczenie tą drogą. Co się tyczy kwestji długów wojennych, to prosiłem jedynie o odroczenie raty. Prośba moja została odrzucona. Uzasadnienie jej było całkiem proste. Kto prosi o odroczenie, ten poczuwa się do obowiązku płacenia długów. Rozwiązanie najpilniejszych międzynarodowych problemów politycznych wymaga zjednoczenia się trzech wielkich państw demokratycznych: Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Tej idei pozostanę wierny i nie zmienię się pod tym względem. Nie zboczę z raz obranej drogi, ponieważ wyznaję zasadę jednej sprawiedliwości i jednej uczciwości”.

### POŻAR RAKIET LOTNICZYCH

Rzym, 22 grudnia. W składzie raket lotniczych w formie Appia pod Rzymem wybuchł dziś pożar, który wyrządził znaczne szkody. Podczas wybuchu raket zostało 3 robotników zabitych, zaś czwarty robotnik odniósł rany. Po dłuższej akcji ratunkowej pożar został stłumiony.

### ZATONIĘCIA OKRĘTÓW

Londyn, 22 grudnia. Na wysokości Seaham Harbour zderzył się wczoraj parowiec „Miranda” z parowcem „Gateshead”, wskutek czego „Gateshead” został tak silnie uszkodzony, że w chwili

W dzień Wigilii na wieczór czarownika Twardowskiego, Książę w pełni zamienia się w złoty piernik od ROTHEGO.

Uwaga: „ANTONETKI”, pierniczki nadziewane światowej sławy do nabycia w urzędzie: A. ROTHE, Kraków, ul. Sławkowska L. 20.

## Votum zafania parlamentu francuskiego dla Paul-Boncoura

Paryż, 22 grudnia. Przed plenarnym posiedzeniem Izby odbyła frakcja socjalistyczna posiedzenie frakcyjne, na którym uchwalono wyrazić rządowi Paul-Boncoura votum zaufania pod warunkiem, że ekspozycja będzie zawierała wytyczne odpowiadające interesom klasy pracującej. Frakcja radykalna postanowiła głosować za rządem bez zastrzeżeń. Frakcja Tardieu uchwaliła głosować przeciw rządowi. Poza tem frakcja ta postanowiła żądać od rządu ujawnienia stanowiska wobec kwestji rozbrojenia.

Paryż, 22 grudnia. Parlament francuski zebrał się dziś popołudniu celem wysłuchania ekspozycji rządowej i podjęcia dyskusji ogólnej. Odczytane przez premiera Paul-Boncoura w Izbie i ministra sprawiedliwości w senacie oświadczenie rządu stwierdza na wstępie, że ani prestiż, ani kierunek polityczny poprzedniego rządu nie został ztracony, co uwydatnia się w składzie nowego rządu. Najważniejszą troską obecnego rządu będzie uzdrowienie finansów, usunięcie deficytu i przywrócenie równowagi budżetowej. W porozumieniu z dotyczącymi komisjami, sferami urzędniczymi i organizacją byłych żołnierzy frontowych, podejmie rząd akcję oszczędnościową. — Drugim ważnym zadaniem rządu będzie uregulowanie kwestji długów wojennych. Obecna, nie uregulowana sytuacja wewnętrzna w Stanach Zjednoczonych wymaga niezwykle ostrożnego podejścia do tej sprawy, po myśli kierunku, jaki jasno wskazało głosowanie Izby w dniu 12 bm. Należy z zadowoleniem stwierdzić, że także Waszyngton podjął kroki zmierzające do usunięcia trudności. Rząd francuski przygotowuje rokowania w tem niezłomnym przekonaniu, że doprowadzą one do ostatecznego uregulowania kwestji, która jest przeszkodą na drodze do powszechnej odbudowy gospodarczej. W porozumieniu z rządem amerykańskim i przy współpracy przyjacielskiej

Anglii będzie rząd dążył do usunięcia także tych trudności, jakie mogą szkodzić zbliżeniu z krajami, z którymi łączy Francję węzły bliskich wspomnień i starej kultury, oraz dobremu zakończeniu innych rokowań międzynarodowych. Kryzys obecny jest bowiem nie tylko natury gospodarczej, lecz również psychologicznej i wyrósł na podłożu zaniepokojenia międzynarodowego, nieporozumień i rywalizacji między narodami. Poprzedni rząd podjął skuteczne wysiłki celem wydobycia konferencji rozbrojeniowej z niepewności i powolności. Rząd obecny będzie kontynuował to dzieło. Wniesiony został plan konstruktywny, który nierozdzielnie łączy rozbrojenie z bezpieczeństwem. Jest wykluczone, aby jedna z tych zasad została załatwiona z pominięciem drugiej. Ważny krok został już osiągnięty: doprowadzono do powrotu na konferencję pewnego kraju, którego obecność na niej jest pożądana. Rząd postara się, aby z lojalnego przyznania równouprawnienia w równości zobowiązań i pozytywnej organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego lub przynajmniej europejskiego — nie wyciągnięto wniosków sprzecznych z celem konferencji rozbrojeniowej i układami pokojowymi a zmierzających do uzupełnienia zbrojeń. Wreszcie zapowiada rząd lepszą organizację i skuteczniejszą ochronę rodzimego rolnictwa, oraz energiczną walkę ze skutkami bezrobocia. Rozwiązania tych problemów należy szukać na terenie międzynarodowym i dlatego przygotowawczej konferencji gospodarczej, jaka rozpocznie się w styczniu w Genewie udzieli rząd pełnego poparcia. Dla racjonalizacji produkcji niezbędne jest wprowadzenie układów taryfowych, przy czym prawa klasy pracującej muszą być w całej pełni zagwarantowane.

Oświadczenie, wysłuchane przez parlament z wielkim zainteresowaniem, nagrodziła większość obu Izb długotrwałymi oklaskami.

później zatonął. Kapitan i 7 marynarzy poniosło śmierć w falach morskich.

Paryż, 22 grudnia. W pobliżu Marsylii zatonął parowiec hiszpański „Avenar” po zderzeniu z pewnym parowcem francuskim. Załoga rozbitego parowca została wyratowana.

### NOWY RZĄD BELGIJSKI

Bruksela, 22 grudnia. Premier de Broqueville odczytał dziś w Izbie oświadczenie nowego rządu belgijskiego. Zapowiada w niem rząd ograniczenie wydatków, podwyższenie podatków i dążność do konsolidacji długów. W tym celu będzie od parlamentu żądał specjalnych pełnomocnictw. — W dziedzinie polityki zagranicznej będzie rząd dążył do utrwalenia pokoju i będzie współpracował nad utworzeniem systemu bezpieczeństwa międzynarodowego, pamiętając równocześnie o obronie własnych granic.

### PODWYŻSZENIE CEL W HOLANDJI

Haga, 22 grudnia. 25 głosami przeciw 21 przyjął dziś senat projekt rządowy w sprawie podwyższenia cel, przyjęty w ubiegłym miesiącu przez Izbę.

### POŻAR MIASTA W JAPONI

Londyn, 22 grudnia. W japońskim mieście Itoigawa wybuchł wczoraj podczas silnego wichru pożar, którego pastwą padła jedna trzecia miasta. Pożar zniszczył około 450 domów, w tem wiele budynków państwowych. Ofiar w ludziach dotąd nie stwierdzono.

### ROOSEVELT NIE CHCE PRZYJĄC PROPOZYCJI HOOVERA

Nowy Jork, 22 grudnia. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że wymiana zdań między Hooverem a Rooseveltem w kwestji długów wojennych trwa w dalszym ciągu, aczkolwiek Roosevelt wciąż jeszcze nie okazuje żadnej chęci do przyłożenia swej ręki do projektu Hoovera w sprawie utworzenia komisji, mającej się zająć problemem rewizji długów wojennych. Sądzą, że wobec odmownego stanowiska Roosevelta Hoover zgodzi się na projekt Roosevelta i upoważni go do natychmiastowego mianowania własnych pełnomocników, którzyby podjęli rokowania z państwami dłużniczymi.

### WYŁOM W PROHIBICJI

Waszyngton, 22 grudnia. Izba reprezentantów przyjęła 230 głosami przeciw 165 projekt ustawy zezwalającej na wyrób i sprzedaż piwa o zawartości 3,2 procent alkoholu. Uchwała przekazana została senatowi. O ile senat zatwierdzi projekt, wówczas będzie musiał być przedłożony prezydentowi do zatwierdzenia. Nie ulega wątpliwości, że prezydent Hoover nie podpisze projektu.

~~~~~  
Szubrawców, niepionów i ich podłości  
Nasz dziennik chłoszcze codziennie bez litości  
~~~~~

## Z ruchu socjalistycznego

### OBCHÓD 40-LECIA PPS W ŻYWCU

Dawno już nie było w Żywcu tak wielkiego zgromadzenia PPS, jak odbyło się w niedzielę 18 bm. Mimo prześladowania, głodu i chłodu, chłop i robotnik żywiecki stoi twardo w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej. Przed południem w wielkiej sali magistratu zgromadziło się zgórą 1500 osób; sala i galerja była przepelniona. Zagałł tow. Pysz, kreśląc 40-letnią pracę PPS, która właśnie obchodzi swój jubileusz. Do prezydium powołano tow. Adama Wojtyłę, Julję Pilarzową, Stanisława Sapetę i Józefa Nieuważnego, jako sekretarza.

Witany owacyjnie tow. poseł Piotrowski, wygłosił referat o położeniu politycznym i gospodarczym w Polsce. Przemówienie swoje referent zakończył słowami, że przeżyliśmy cesarzy, okupantów, przeżyjemy i sanację. Huraganowe oklaski były dowodem, że przemówienie tow. posła było dobrze zrozumiane.

O sprawach lokalnych i organizacyjnych referował tow. Pysz. Uchwalono rezolucję, wyrażającą zaufanie dla posłów PPS, oraz podziękowanie dla tow. posła Piotrowskiego za przyjazd na zgromadzenie. Nadto uchwalono żądać od tutejszego starostwa, by przedstawiło w urzędzie wojewódzkim katastrofalną nędzę, w jaką popadł bezrobotni w Żywiecczyźnie i żądało wydatniejszej pomocy dla bezrobotnych. Wiec zakończono w podniosłym nastroju okrzykiem na cześć PPS i rządu robotniczo-chłopskiego, poczem odśpiewano „Czerwony Sztandar”.

# Restauracja ATLASA, Rynek 45

Nowa, obszerna i wytwornie urządzona.

== od dnia 23. XII. b. r. ==  
**rozszerzona!**  
SALA JADALNA na 50 osób.

## Książki na gwiazdkę

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego” oddaje wszystkim prenumeratorom, niezalegającym z opłatą, bezpłatnie jedną z następujących książek:

- Bauer: Bolszewizm, czy socjalizm.
  - De Coster: Dyl Sowizdrzał.
  - Ćwikowski: Pod Luną.
  - Daniłowski: Bandyci z PPS.
  - Hausnerowa: Zielone okiennice.
  - Leopolda: Czwarta brygada maszeruje.
  - Sincclair: Dżym Higgins.
  - Sincclair: Nazywają mnie cieślą.
  - Zgłoszenia pisemne na książkę wybraną nadsyłać do administracji „Dziennika Ludowego”; prenumeratorzy ze Lwowa osobiście, lub za pośrednictwem roznosicieli „Dziennika Ludowego”.
  - Prenumeratory z prowincji za pośrednictwem kartki korespondencyjnej, na czeku przy sposobności przekazywania prenumeraty, lub przez swoją organizację.
  - Wysyłkę książek rozpoczęliśmy już 15 bm.
- Wydawnictwo „Dziennika Ludowego”.

## KRONIKA

### TEATR WIELKI

Piątek 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 4.  
Niedziela, 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 5.  
Poniedziałek, 3:30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre” — B. G. Shawa (ceny niższe — Abonam. 4); 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 5.  
Wtorek, 7:30: „Orfeusz w piekle” — opera.  
Środa, 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 5.  
Czwartek, 7:30: „Orfeusz w piekle”.  
Piątek, 7:30: „Orfeusz w piekle”.  
Sobota, 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 5; 11:30 w nocy: „Wesołek” — rewja.  
Niedziela, 3:30: „Orfeusz w piekle”; 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 5.

### TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7:30: „Jim i Jill” (komedia muzyczna — Abonament 5).  
Niedziela, 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5.  
Poniedziałek, 3:30: „Rozkosz uczciwości”; 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5.  
Wtorek, 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5.  
Środa, 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5.  
Czwartek, 7:30: „Lekarz bezdomny” — Abon. 1 — ceny niższe.  
Piątek, 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5.  
Sobota, 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5; 11:30 w nocy: „Hiszpańska mucha”.  
Niedziela, 3:30: „Rozkosz uczciwości” — Abon. 4; 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5.

### MARTA OSTENSO

## Ród szaleńców

Znienacka ogarnęła ją uczucie całkowitego opuszczenia, gdy tak czekała na jego powrót i teraz dopiero rozważyła wszystko dokładnie. Łzy napłynęły jej do oczu: Joe Tracy czeka! Teraz będzie musiała wyznać mu wszystko. Instynktownie wiedziała, że jej będzie trudniej powiedzieć, niż jemu usłyszeć. W głębi istoty Joeego nie było miejsca na rozpacz, ani na mrok otchłanny. Zył zdrów i niefrasobliwy, jak ziemia sama. Wspiewa się w inne serce, znajdzie pocieszenie w innej miłości.

Nareszcie Bejlis usiadł obok niej i skierował samochód na środek drogi. — Elzo, jedziemy do miasta! — rzekł z odcieniem swego zwykłego pogodnego spokoju. — Gdybyśmy poczekali do jutra, mogłabyś się jeszcze rozmyślić. Zawiadomiłem Reefa, udzielił nam swojego błogosławieństwa! — Nie wzbraniała się. Oczy jej utkwione były w biegnącej przed nią drodze, a gorące zapachy traw przydrożnych, przyprowadzające o zamęt, nieustające dźwięki nazbyt bliskiego, dziwnego życia owadów, oszałamiały jej zmysły. Miała uczucie, że pędzi ku czemuś nieodwołalnemu, nieuchronnemu.

Huk grzmotu rozległ się, głośną warkot motoru. Bejlis spojrzął na nią z boku. — Drżysz cała! — rzekł. — Gdybyś mnie kochała, objąłbym cię ramieniem.

Zwróciła się ku niemu, a jej zdumione spojrzenie ujrzało znów chłopca mniej więcej

### COLOSSEUM

Film: „Frankenstein” i rewja „Wesoły Amor”.

**TYDZIEŃ ŚWIĄTECZNY W OPERZE.** Niestychane powodzenie „Orfeusza w piekle” skłoniło dyrekcję opery do kilkakrotnego jeszcze wystawienia tej opery komicznej, dodając jednakże do tego widowiska szereg niezwykle interesujących atrakcyj. — „Orfeusz w piekle” grany będzie w ciągu tygodnia świątecznego czterokrotnie: 27, 29 i 30 grudnia o godzinie 7:30 wieczorem; zaś 1 stycznia 1933 o godzinie 3:15 popołudniu. W ramach tych czterech spektakli przewidziane są atrakcje, do których należeć będzie Choinka na Olimpii, dalej wielka loteria dla wszystkich posiadaczy biletów wstępu z niesłychanymi niespodziankami, wreszcie konkurs Yo-Yo.

**TEATR ROZMAITOŚCI.** Sensacją artystyczną Lwowa stała się świetna komedia muzyczna pod tytułem „Jim i Jill”. Pomysłowość autorów, znakomita przeróbka Hemara, przepiękna melodyjna muzyka, oraz imponująca wystawa złożyły się na całość o wybitnym piętnie artystycznym. Ciekawe kreacje stworzyli pp.: M. Miedzińska, E. Bodnacka, W. Jakubińska, J. Martini, L. Krzemiński, J. Kordowski, T. Przystawski, Wł. Wieckowski, N. Wicki i L. Zurowski. Efektowne tańce pod kierunkiem p. F. Bratówny, dekoracje pędzla O. Rexa. Jazzband pod kierownictwem R. Palestra. Reżyseria W. Radulskiego. Sztuka ma zapewnione powodzenie. Abonament Nr. 5. Bilety do nabycia w kasach Teatrów Miejskich oraz w kasie biura ABO, ul. Rutowskiego 2, firma „Anoda”.

**ECHA AWANTUR ANTYŻYDOWSKICH.** Na czwartkowym posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej poruszono w formie interpelacji sprawę minionych już na szczęście rozruchów antysemickich. Obszernie motywował swą interpelację dr. Schmorak (sjon.), zapytując prezydenta, co uczynił w kierunku zabezpieczenia ludności. Zaś dr. Próchnicki (endek) zapytywał prezydenta, czy mu wiadomo, że policja sprowokowała zajścia i czy nie sądzi, że młodzież akademicka należy wziąć w opiekę. Na szczęście już od dwóch tygodni trwa uspokojenie na tym odcinku i należy wyrazić nadzieję, że tego rodzaju wypadki więcej się nie powtórzą. Przy sposobności należy stwierdzić, że ogół klasy robotniczej nie dał się w wir wypadków porwać, mimo że awantury trwały pięć dni, mi-

mo że usiłowano je przenieść na peryferje miasta i mimo rozrzucania odezów „do robotników”. Poza tem załatwiono na tem posiedzeniu rady miejskiej szereg drobnych spraw, będących na porządku dziennym.

Kupujcie tylko polskie wyroby!

Ozdoby czekoladowe  
na Gwiazdkę  
z fabryki

**JANA HÖFLINGERA**

zdrowe, smaczne, z najlepszej czekolady w sortymentach i na wagę, wszędzie do nabycia, a głównie w sklepie firmowym

ul. Rutowskiego 8  
(Plac św. Ducha)

**ZAGADKOWA ŚMIERĆ.** Wczoraj odbyła się sekcja zwłok zmarłego wśród tajemniczych okoliczności Gustawa Skrzypka. Został on w restauracji Stechera przy ul. Grodeckiej w nocy z wtorku na środę w bóje poturbowany, a następnie odprowadzony przez posterunkowego na komisariat policji. Korzystając z nieuwagi policjanta Skrzypek zbiegł, a w godzinę później znaleziono go martwego obok fabryki Arma.

**KASA CHORYCH W CZASIE ŚWIĄT.** W sobotę biura i ambulatorja lwowskiej Kasy chorych czynne będą tylko do godz. 12 w poł., w niedzielę będą zupełnie zamknięte, a w poniedziałek czynny będzie obwód leczniczy przy ul. Brajerowskiej od godz. 8—12, tel. 361 i 58-24. Apteki czynne do 8 wiecz., tylko w niedzielę do 12 w południe. Dyżury lekarskie wedle wykazów wywieszonych w ambulatorjach.

## SYLWESTER tegoroczny

spędzimy wszyscy pod hasłem

## „CYGANERJI”

która z dniem 31 grudnia otwiera podwoje w gruntownie przebudowanych salach DANCINGOWEJ, BRIDZOWEJ i RESTAURACYJNEJ HOTELU KRAKOWSKIEGO.

Wyśmienity nastrój i doborowa kuchnia i idealne przyjęcie zapewnia gościom

Daniel Paar i Ludwik Schaffer.

### ROZDZIAŁ XI.

Już z odległości dobrej mili Elza zobaczyła, że prawie wszystkie okna domu Carewów były oświetlone: cała rodzina jest tedy u siebie. Moment bezmiernej trwogi, niby mroczny cień przemykał wskrós jej ciała w miarę, jak się zbliżali.

Niezawodne uczucie mówiło jej, że światła, wylaniające się oto z głębokiego ciepłego mroku nie wybiegają na powitanie jej i Bejlisa. Na świerem wyspanej drodze do garażu poglaskał uspakajająco jej ręce, splecione na podolku.

— Nie bój-że się! — rzekł łagodnie. — Do licha, to twoje drzenie i mnie przebiega po plecach! Nie czujesz chyba lęku przed rodziną? Żadną miarą nie pozostaniesz u nich dłużej niż wymagać będzie konieczność. Będę węszyć... i wypytywać. A ja też mam swoją próżność!

— Przecież ja się nie boję! — zaprzeczyła trochę nazbyt gorąco. — Wiem doskonale, czego mogę się spodziewać. Cokolwiek będzie, jestem przygotowana.

Spojrzenie z boku ukazało jej jego wymuszony uśmiech. Było jasnym: podobnie jak ona przygotowywał się do spotkania z tamtymi, wiedząc równie dobrze, że nie czeka ich radosne przyjęcie u Carewów. Z właściwą mu lekkomyślnością Bejlis już podrwiwał kilka

razy z tego; mimo to była przekonana, że nie traktuje tego ani w przybliżeniu tak lekko, jak starał się udawać przed nią. Ona sama czuła zuchwałą niecierpliwosć znalezienia się oko w oko z tamtymi kobietami i pozbycia się już tego spotkania. Spodziewała się zastać tam wszystkich, nawet potężnego starego Seta Carewa. — Wyszumcie się — rzucacie swój dziki posiew, gdzie chcecie! — powiedział był do kilku zawadzaków z Sundower. — Tylko do domu nie zwozić tego plonu! — To jego powiedzenie stało się regułą, często powtarzaną. Elza przypomniała je sobie w tej chwili z namiętną pogardą.

Bejlis zamykał właśnie wrota garażu, gdy z ciemności wysunął się ku niemu jeden z parobków. Wydawał się zakłopotanym i niezdecydowanym. Odkrzyknął, zdjął kapelusz i zaczął mówić, zanim Bejlis zdążył go jeszcze pozdrowić.

— Myślałem, że pan... może nie wie — marmotał — bo pan przecie odjechał... Myślałem, że należy panu może powiedzieć... zanim pan wejdzie. Pan jeszcze nic nie słyszał?

Elza obrzuciła Bejlisa trwożnym spojrzeniem.

— Nie, nic nie słyszałem — rzekł niespokojnie. — Co się stało, Benie?

— Ano... — Ben się wahał. — Przez cały wieczór było mi jej okropnie żal — mówię o pannie Hildzie — przez cały wieczór biegła wciąż do drzwi i patrzyła na drogę, czy pan nie wraca.

— Co się stało, Benie? — surowo powtórzył Bejlis.

— Piotr... Piotr Carew nie żyje!  
(Ciąg dalszy nastąpi).

**STRASZNE SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ.** — Wczoraj popołudniu 18-letnia Katarzyna Mykucz, służąca, zam. Boczna 11a, w zamiarze samobójczym oblała się benzyną, podpaliła, a następnie wyskoczyła z II piętra na bruk, łamiąc obie nogi. W stanie groźnym odwieziono nieszczęśliwą do szpitala.

**USILOWANE SAMOBÓJSTWO.** Aniela Piwo-war, służąca, zajęła u dr. Braterra (Sapiehy 5a) w zamiarze samobójczym napila się jodyny. Zawezwane pogotowie po udzieleniu jej pierwszej pomocy, pozostawiło ją opiece domowej. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

**RUMACJA MIMO ZIMY.** Mimo zakazu wykonywania eksmisji w czasie miesięcy zimowych, wyrokiem sądu eksmituje się bezrobotnego szewca Franciszka Sopotnickiego (Droga Kulparkowska 23), ojca dwojga dzieci, zajmującego pokój z kuchnią od Leona i Marji Asimanów, właścicieli powyższej realności. Co na to władze?...

**W ATAKU FURJI.** Na placu Krakowskim Michał Matwij napadł na przechodzącą tamtędy Marję Kaszubównę i wyrwał jej z ręki torebkę. Na krzyk obrabowanej kobiety nadbiegł posterunkowy i począł ścigać uciekającego złodzieja. Gdy dobiegli do placu Teodora, złodziej wbiegł do jadalni, chwycił garnek z kipiącym mlekiem i oblał nim posterunkowego, parząc go ciężko. Mimo to został sprowadzony na komisariat. Tu dostał nowego alaku furji i począł rozbijać sprzęty. Z trudem zdołano go uspokoić.

**OKRADZONY INSPEKTOR POLICJI.** Onegdaj wieczorem, w pobliżu kawiarni „George”, zatrzymało się auto inspektora P. P. Piątkiewicza z Warszawy. W aucie znajdowała się walizka z jego rzeczami. W pewnym momencie szofer zauważył, że walizki niema już w aucie. Razem z nią zginął i rewolwer inspektora Piątkiewicza. — O kradzieży zawiadomiono wydział śledczy, który natychmiast wszczął poszukiwania. W ciągu kilku godzin odnaleziono rzeczy inspektora Piątkiewicza u jednego z paserów lwowskich. Wkrótce potem ujęto również złodzieja.

**Z SIEKIERĄ NA DRZWI.** Jan Witka nie żył w zgodzie ze swym ojcem Krzysztofem, zamieszkałym przy pl. Strzeleckim 12a. Ostatnio doszło nawet między ojcem a synem do awantury z powodu złego prowadzenia się syna. W konsekwencji ojciec wymówił synowi mieszkanie, a ten z zemsty w dniu wczorajszym wybił w mieszkaniu ojca wszystkie szyby i wyrwał drzwi siekierą.

**DWA NIEZAPŁACONE RACHUNKI.** Jeśli ktoś nie płaci rachunku i do tego w restauracji, to zapewne nie dlatego, że ma pieniądze, ale wprost przeciwnie. Znany czytelnikom jest zapewne autentyczny wypadek we Wiedniu, gdzie aresztowano bezrobotnego za nie zapłacenie cechy w restauracji. Uwolniono go potem w sądzie po zeznaniach że nie jadł trzy dni, a później nie potrafił panować nad sobą i poszedł coś zjeść, bez względu na to co stanie się później. Onegdaj słabnie z głodu na ulicy jakaś osoba, inną osobą znajdując chorą z wycieńczenia w baszcie na Walach Gubernatorskich, a jeszcze inna odbiera sobie życie, bo nie ma z czego żyć. Straszna jest gorączka głodu, wielkie jest przywiązanie do życia... W dniu wczorajszym aresztowano trzy osoby za niezapłacenie rachunków w restauracji Felda Serafina (Zimorowicza) i Furgan Marji (Gródecka 13).

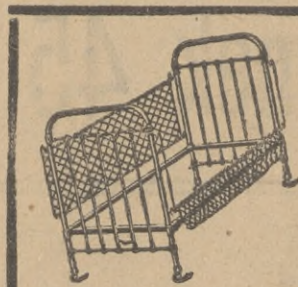
**KRADZIEŻ GARDEROBY.** — Jakiś nieznany sprawca włamał się do mieszkania Pfefermana Ignacego (Stary Rynek 5), któremu skradł garderobę męską i damską, wartości 1200 złotych.

**NIEUCZCIWA SŁUŻĄCA.** Marja Podgórska, zajęta w charakterze służącej u Steianji Ptaszkowej, skradła jej gotówkę 500 złotych. Zawiadomiona o tem policja Podgórską aresztowała.

**ZNOWU TOREBKARZE.** Niema dnia, aby kroniki policyjne nie doniosły o zuchwałych kradzieżach dokonywanych przez tak zw. torebkarzy. — Wczoraj znowu mieliśmy dwa wypadki wyrwania torebek: pierwszy wypadek miał miejsce na ul. Janowskiej, gdzie wyrwał Fleischer Stanisław z Rzęsny Polskiej torebkę z kwotą 4 złote 77 groszy jakiejś nieznannej kobiecie, w drugim wypadku aresztowano Antoniego Miastkiewicza za wyrwanie z rąk kwoty 3 złote Józefie Przyszlak z Zaskowa.

**PORZUCONE DZIECI.** Wczoraj doniesiono do komisariatu P. P., że jakaś kobieta porzuciła obok VIII komisariatu dwoje dzieci płci żeńskiej, liczące 2—3 tygodni. Za matką wszczęto poszukiwania... A jak matka nie ma na utrzymanie dzieci? Ktoby się tam o to pytał — wychowa je ulica. Obecny wszak ustrój potrzebuje największą ilość rąk roboczych, by była większa konkurencja, by bydlę robocze było tańsze i... mięso dla armat.

**PORZUCONE DZIECKO.** Stefan Soroka, dozorca realności przy ul. Czarnieckiego 8, znalazł w



## FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH W O Ł K O W Y S K I

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny śc śle fabryczne.  
UWAGA! TAPCZANY MET-LOWE W WIELKIM WYBORZE.

bramie dziecko, liczące sześć miesięcy, płci żeńskiej.

**ZA KRADZIEŻ GARNKA ŚMIETANY.** Pięć osób aresztowano za kradzież. Między innymi aresztowano osobnika za kradzież garnka śmietany, a drugiego za kradzież czterech kur.

## Z TEATRU

Teatr Rozmaitości: „JIM I JILL”, komedia muzyczna w 6 odsłonach C. Greya i G. Newmana.

Komunikat teatralny zapowiadał nastawienie nas na czary bajek dzieciennych, jawiących się w pozłótkach i szafirach dalekiego marzenia, które kiedyś żyło w nas jako rzeczywistość. Komunikat przesadził trochę: nie dla wszystkich, ba, dla niewielu tylko wybranych bajki dziecięce łączą się z wyobrażeniami pałaców milionerów, sal balowych i muzyki jazzbandu. Bajka, jaką nam zaprezentowano, nie ma uroku bezpośredniego zeknięcia z cudami przyrody, z których się zwykle wyłania — jest to miłe grzebanie w drogich, stylizowanych zabawkach... i przyznać trzeba, że na te zabawki ślicznie ucharakteryzowały się figury i role aktorów, (pp. Miedzińska, Bonacka, Martini, Jakubiński, Krzemiński, Przystawski i in.), przepyszne tło dały im dekoracje i co najważniejsze, utrzymała ich manekinowy, pajacowaty „styl” reżyserja (p. Radulski). Groteskowość i bufonada komedji dell' arte, a może nawet jaskrawa karykaturalność kukielek była, jak się zdaje, wzorem dla reżysera, który dał naprawdę cacko kapryśnej a imitującej naiwną, prymitywność pomysłowości i do którego dostosowali się zadziwiająco wiernie grający artyści.

Patrząc z tego punktu na „bajkę”, gdzie cudowną wróżką jest piękna milionerka a wybrańcem, którego uszczęśliwia, Kopciuszek rodzaju męskiego, „ubogi krewny”, popychadło domowe, musimy uznać artystyczną pełnię jej transpozycji scenicznej we wszystkich kierunkach. Dodać do tego trzeba, że ilustracja muzyczna, daleka od hałaśliwych efektów oraz zmysłowej sentymentalności dzisiejszej mody, miękka melodyjnością haftuje treść — w imię prawdy powiedzmy, dość ubogą, za ubogą nawet na libretto operetkowe — i że ta melodia harmonizuje z tonami kolorów, utrzymując jednolitość swoistego nastroju.

Całość bawi oczy i uszy, ale nie sięga głębszych pokładów, nie wywabia z nich — jak prawdziwa bajka — tęsknoty.

Artur Cwikowski.

### KOMUNIKATY

**PIERWSZE POSIEDZENIE NOWOWYBRANEGO OKR** odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 18'30 w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Obecność obywatelska.

**ŻEŃSKA SEKCJA RKS WE LWOWIE** urządza w poniedziałek 26 bm. w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) herbatkę sportową z tańcami, na którą towarzyszą

wraz z rodzinami zaprasza się. Początek o godzinie 4 popołudniu. Dochód przeznaczony na zakup inwentarza dla sekcji.

## SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Moszczko Ludwik, ZKK Tarnopol 26'50 zł.

### REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**ADRJA:** „Na Sybir”.  
**APOLLO:** „Oskarżona”.  
**ATLANTIC:** „Pieśń nocy”.  
**CASINO:** „Laurela i Hardego dole i niedole” i „Charlie ratuje Europę”.  
**CHIMERA:** „Książę Bouboule”.  
**GRAZYNA:** „W gabinecie lekarza” i „Milczący wróg”.  
**KOPERNIK:** „Pod fałszywą flagą” (największy europejski film szpiegowski).  
**MARYSIENKA:** „Pod fałszywą flagą” (największy europejski film szpiegowski).  
**MIRAZ:** „Miłość Żorżety”.  
**OAZA:** „Bunt sumienia” i rewia.  
**PALACE:** „100 metrów miłości”.  
**PAN:** „Ostatnia kompanja” i „Góry w płomieniach”.  
**PASAŻ:** „On albo ja” (Harry Peel) i „Pat i Patlachon w Luna Parku”.  
**PROMIEN:** „Szukaj kobiety” i rewia.  
**RAJ:** „Dobranoc Wiedniu”.  
**STYLOWY:** „Wielkomięskie ulice” oraz „Wesoły świerszcz”.  
**SWIT:** „Student z Pragi”.  
**UCIECHA:** „Amerykańscy szmuglerze” i „Pat i Patlachon”.

### RADJO LWOWSKIE

Piątek 23 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.20: Komunikat meteorologiczny. 12.30: Komunikat gospodarczy. 12.35: Lwowska chwilka morska. 12.45: Lekcja angielskiego. 12.50: Audycja dla dzieci. 12.55: Gramofon. 13.00: „Gwiazdka kresowa ongiś a dziś”. 13.10: Odczyt z Warszawy: „Obudzenie polskiej myśli patriotycznej w latach 1876—1896”. 13.20: Koncert z Warszawy. W przerwie: „Wigilia w okopach w roku 1914”. 13.30: Koncert religijny z Wilna. 13.40: Trzy pytanki, czy trzy gwiazdki. 13.45: Rozmaitości. 13.50: Feljton z Warszawy: „Gwiazdka zagranicą”. 13.55: Dziennik radiowy. 14.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. — 14.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. W przerwie: „Słowo twórcze”. 14.20: Wiadomości sportowe. 14.25: Dodatek do dziennika radiowego. 14.30—14.35: Muzyka taneczna z Warszawy.

Sobota 24 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.25: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Audycja dla chorych. 12.40: Pasterka z archidiecezji ormiańskiej we Lwowie. 12.50: Studnowisko dla dzieci. 13.00: Kolendy. 13.10: „Wigilia samotnych”. 13.20: Wiadomości blezące. 13.25: Koncert szopenowski z Warszawy. 13.30: „Anegdota wigilijne”. 13.35—13.40: Studnowisko ze Lwowa. 13.45: Koncert kolendowy. W przerwie: od 13.30—13.40: Wigilia dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 14.00: Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie i pasterka z kościoła Mariackiego.

## OGŁOSZENIA

### Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.

ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE po cenach Bratniaka  
Mleczarnia Akademicka, Jabłonowskich 4.

### MEBLE I SPRZĘTY

FIRANKI trzyczęściowe 6'80 zł.; story ręcznej roboty 9'80 zł.; koldry kompletne 11'90 zł.; narzuty, kapy brokatowe, tabletki za bezcen. Wytwórnia FREILICHA, ul. Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.